

PIASTUN



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE



GALERIA JEDNEGO ZDJĘCIA



I nagroda w konkursie fotograficznym, fot. Michał Stajniak (kat. powyżej 16 lat)

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

PBS Bank

Podkarpacki Bank Spółdzielczy



kredyt mieszkaniowy
z nowym niższym
oprocentowaniem

Oddział
w Miejsce Piastowym
ul. Krośnieńska 5 B
38-430 Miejsce Piastowe
tel. (13) 43 53 011

Filia
w Iwoniczu Zdroju
Al. Słoneczna 7
38-440 Iwonicz Zdrój
tel. (13) 42 50 306

Punkt Obsługi Klienta
w Rogach
Rogi 191
38-430 Miejsce Piastowe
tel. (13) 43 38 021

Zapraszamy
do naszych placówek

www.pbsbank.pl

PIASTUN

4/2011 lipiec - sierpień

SPRAWY LUDZI

- 4 Spór o Vitę
7 Cmentarz w Targowiskach dalej w gruzach

Z URZĘDU GMINY I ZE SZKÓŁ

- 8 W niedzielę i święto do lekarza w Miejscu Piastowym
9 Pomoc finansowa na studiach
Pierwszoklasiści z Zalesia w drodze do wiedzy
10 W Łężanach jest już zielona klasa
Inwestycje gminne

WYDARZENIA

- 12 Dzień Patrona w gminie
14 Co się działo w filiach GOK

IMPREZY

- 16 Pierwsze święto wina nie na Winnej Górze
17 Trzy dni trwały Dni Głowienki
18 Dożynki gminne we Wrocance
Zakończenie konkursu fotograficznego
i trójboju rakietowego

KULTURA

- 20 Święta od wszelkiej zarazy i woda łaskawa

COŚ Z ŻYCIA

- 24 Rozmowa ze 100-latką siostrą michalitką
Gabriellą Sporniak

HISTORIA

- 27 Tajemnica pewnej kapliczki

MIGAWKI Z WYCIECZEK

- 28 Rogowice wyjechały do Rogów
29 Z Dębowca do Stępiny

PORADY

- 31 Kleszcze lubią cienką skórę
32 Dobry ratownik, to żywy ratownik

SPORT

- 33 Puchar Łata dla Targowisk
34 Siatkówka plażowa w Niżnej Łące

IMPREZY (CD)

- 35 Piknik w Łężanach z delikatesami ABC
36 Święto pieśni na Kochanówce

Na okładce: Orzeł z kłosów zbóż zdobiący wieniec
dożynkowy Koła Gospodyń Wiejskich w Rogach
przygotowany na dożynki gminne. Fot. Izabela Półchłopek

W numerze:



4 Spór o Vitę



16 Święto wina



19 Maria Guzik podczas pierwszych dożynek po wojnie



20 Woda życia



24 Rozmowa ze 100-latką

Spór o Vitę

- Nie róbcie sobie szopek ze świętego miejsca - nawoływała Janina Pieniążek po kilku godzinach burzliwej dyskusji podczas zebrania wiejskiego, w którym brali udział wójt Marek Klara oraz lekarz Robert Guziec - właściciel NZOZ Vita i jego pacjenci.

Sala Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym już dawno nie była tak zapelniona. Dla niektórych brakło nawet krzeseł. 3 sierpnia na zebranie wiejskie, zwołane z inicjatywy mieszkańców, przyszło prawie 200 osób, w większości byli to pacjenci Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Vita w Miejscu Piastowym. Zaniepokoiła ich bowiem wiadomość, że od przyszłego roku może nie być ośrodka zdrowia, w którym do tej pory się leczyli. Prywatna Vita mieści się w lokalach Gminy, a wójt nie chce przedłużyć umów najmu. Pacjenci jednak murem stanęli za doktorem i od wójta domagali się wyjaśnień, a przede wszystkim zapewnień, że Robert Guziec w Miejscu Piastowym zostanie. Kiedy brakowało już argumentów, górę brały emocje, niektórzy na pomoc wzywali nawet błogosławionego ks. Bronisława Markiewicza, patrona gminy. Stąd to święte miejsce.

Najlepszy ZOZ w powiecie

Marek Klara zaczął od informacji o tym, jak funkcjonuje służba zdrowia na terenie gminy. - Jednym z zadań Gminy jest zapewnienie mieszkańcom opieki

zdrowotnej i z tego obowiązku Gmina Miejsce Piastowe wywiązuje się znakomicie. Praktycznie wszystkie publiczne ośrodki zdrowia są po modernizacji. I kiedy inne placówki borykają się z trudnościami finansowymi, nasz wygenerował 300 tysięcy złotych zysku. To największy i najprężniejszy publiczny ZOZ na terenie powiatu. Oby tak dalej - wyraził nadzieję. Podkreślił też, że obok publicznej służby zdrowia na terenie gminy funkcjonuje prywatna. Duża liczba mieszkańców powoduje, że na rynku może znaleźć się kilka zakładów, tak jak jest w Targowiskach, gdzie obok siebie działają aż trzy ośrodki zdrowia. Konflikty tam nie ma. Tutaj jest za to z prywatną Vitą.

Preferencyjne stawki czynszu

NZOZ Vita w Miejscu Piastowym funkcjonuje (po sąsiedztwie z ośrodkiem gminnym) od grudnia 1998 roku, a w Rogach od grudnia 1999 roku. W obu miejscowościach mieści się w pomieszczeniach Gminy. - Od początku stawki czynszu były preferencyjne - wójt wyliczył, że miesięcznie za 136 metrów kwadratowych w 2000 roku doktor



Lekarz Robert Guziec

płacił 530 zł netto, a w 2010 roku - 630 zł netto. W tym roku czynsz został podwyższony, ponieważ bez zgody Urzędu Gminy lekarz część pomieszczeń podnajmował poradniom specjalistycznym. Umowa na nowych warunkach została zawarta na rok, kończy się 31 grudnia 2011 roku, a dzierżawy „agronomówki” w Rogach w grudniu 2012 r. Wójt, po miesiącach korespondencji i spotkań, w piśmie do doktora Guźca stwierdził, że nie widzi możliwości przedłużenia tych umów.

Brak podjazdu

Tylko że lekarz nie chce wyprowadzać się z dotychczasowych lokali. - Przyjmujemy co piątego mieszkańca gminy, z 4 tysięcy pacjentów 3 tysiące to mieszkańcy gminy - przedstawił statystyki. Wymieniał sukcesy Vity: w gminie pojawił się pierwszy aparat EKG, zmienił się system przyjmowania pacjentów, nikt już nie czeka w kolejkach, potrzebującym dawał skierowania do poradni specjalistycznych. Otworzył ośrodek zdrowia w Rogach, potem poradnię logopedyczną w Miejscu Piastowym, a ostatnio zakupił nowy aparat USG i pierwszy defibrylator.

Głównym jednak problemem jego placówek jest brak podjazdów dla osób niepełnosprawnych. Nie udało ich się zrobić: przez lata, tak jak i niektórych remontów. - Chcieliśmy wyłożyć pieniądze, ale potrzebowaliśmy umocowania prawnego. Prosiłem o zawarcie umowy dzierżawy wieczystej - tłumaczył R. Guziec. Przedstawił pisma, które kierował do Urzędu Gminy, m.in. w sprawie wykonania podjazdu dla osób niepełnosprawnych czy wymiany płytek na schodach. Nic nie wskórał.



Od lewej: Stanisława Gawlik, Marek Klara, Marek Guzik, Andrzej Wilga i Wiktor Skwara

Nie jestem prawnikiem

- Były propozycje sprzedaży budynku czy umów wieloletnich, nawet 15-letnich, ale żadna nie została przez Roberta Guźca przyjęta - powiedział wójt i wyjaśniał, że umowy te zawierały zawsze określony harmonogram niezbędnych prac, których wykonanie przez doktora uzasadniałoby oddanie budynków w wieloletni najem.

- Umowy były sformułowane przez Urząd Gminy i zawarto w nich zapisy, na które nie mogłem się zgodzić - odbił piłeczkę lekarz. Wynikało z nich, że nawet po dokonaniu remontów każda ze stron miała prawo wypowiedzieć umowę. Wyrzucił obawę, że zainwestuje w remont, a potem będzie musiał zrzec się wszystkiego. Dodał, że na takich warunkach nikt nie zgodziłby się wynajmując mieszkania. Oczekiwał, że umowy będą proste, bo nie jest prawnikiem.

prywatnego przedsiębiorcy, jaki jest w tym cel? pytał wójt Gminy. Pan Guziec jest dobrym lekarzem i nikt tego nie kwestionuje, ale jest także przedsiębiorcą i tak go należy traktować.

Mieszkańcy jednak patrzą inaczej, dla nich najistotniejsze jest, czy Vita będzie istniała. - Czy pozwolicie sobie państwo odebrać prawo wyboru lekarza? - pytał swoich pacjentów doktor Guziec. W stronę wójta posypały się pytania, rady, wspomnienia, w niektórych momentach zaprawione szantażem wyborczym.

- Co będzie dalej z pacjentami doktora Guźca? - pytała zatroskana Bogusława Stasik. - Pan wszem i wobec ogłasza się liberałem, a wbrew tej idei likwiduje konkurencję - w tę nutę uderzył Eugeniusz Szczambura. - Jaki ma pan plan, aby nie konfliktować się z przyszłymi wyborcami? Stanisław Stanisławczyk zasugerował nawet, że wójt

gabinet i to mi wystarczy - oświadczył.

Traktowane niejednakowo

Chodziło także o nierówne traktowanie przez Gminę prywatnych i publicznych ośrodków zdrowia. Wiesław Bałon zaproponował, by doktor Guziec zwolniony został z czynszu, tak jak publiczny ZOZ. Wniósł również, aby Gmina ponosiła nakłady na działalność niepublicznego i publicznego ośrodka w takich samych proporcjach.

- Gminny ZOZ nie płaci czynszu, bo - z mocy ustawy - jako jednostka gminna (tak jak szkoły) jest z niego zwolniony. Gmina czynszu nałożyć nie może, nawet gdyby chciała - powiedział wójt. Wyjaśnił także sprawę pożyczki (ponad 500 tysięcy zł), którą kilka lat temu Rada Gminy udzieliła gminnemu ZOZ, kiedy ten był w tarapatkach. Została ona w całości spłacona. Wracając

Fot. Izabela Pólichciek (3)



Blisko 200 osób przyszło na spotkanie w sprawie prywatnego ośrodka zdrowia Vita

Przedłuży pan umowę czy nie?

- Teraz już chodzi o pieniądze i o to, kto ma ponieść koszty związane z adaptacją budynku dla osób niepełnosprawnych - podsumował wójt, który nie widzi powodu, aby brać je na barki Urzędu. - Gmina swój obowiązek już spełniła. Wydała pieniądze na gminną służbę zdrowia. Czy w takiej sytuacji zasadne jest wydawanie pieniędzy na służbę prywatną? Dlaczego z budżetu Gminy mamy finansować interes

chyba zapomniał, że to on jest dla mieszkańców. Piotr Jureczko proponował, aby lokal dostosować do potrzeb osób niepełnosprawnych, a potem urealnić opłaty za wynajem pomieszczeń, bo musi być konkurencja.

Padł także zarzut, że ktoś ma zakusy na budynek, w którym obecnie mieści się Vita. Zareagował radny Andrzej Wilga, który przypuszczał, że to zarzut kierowany w jego stronę. Odpowiedział, że nie ma zamiaru w lokalach doktora Guźca otwierać kliniki. - Nigdy nie miałem i nie mam takich planów. Mam swój

zaś do Vity, oświadczył: - Bardzo długo mieliśmy wolę ugodowego załatwienia sprawy, ale nikt nie chciał z niej skorzystać. Dlatego sprawa znalazła się na ostrzu noża. Gmina, choć jest „wrażliwym” wynajmującym, nie ma obowiązku zapewnić standardów, które by pozwoliły prywatnemu przedsiębiorcy funkcjonować na rynku. Zauważył, że jeśli wszystko zostanie na takich samych warunkach, jak do tej pory, problem wróci w roku następnym, ponieważ do połowy 2012 roku każda placówka służby zdrowia musi być dostosowana dla osób niepełnosprawnych.

Według wójta, najzdrowszą sytuacją byłoby, gdyby ośrodek doktora Guźca funkcjonował w lokalu nienależącym do Gminy.

Ile doktor zarabia?

Radny Jerzy Kozioł zapytał także właściciela NZOZ Vita, ile pieniędzy dostaje z NFZ. I choć intencją radnego było ustalenie, czy doktora stać na wykonanie podjazdu dla osób niepełnosprawnych, Stanisław Stanisławczyk bardzo się oburzył, bo „kto to widział zaglądać komuś do kieszeni”. Ludzie także zaczęli podnosić głos, że to ich nie interesuje, doktor jednak wyświadał się ze swoich zarobków. Przy stawce za jednego pacjenta - 8 zł plus wskaźnik - jego miesięczny dochód wynosi 49 tysięcy zł brutto. Z tego opłaca personel, czynsz, badania, a to co zostaje, jest do jego dyspozycji.

Mieszkańcy wypomnieli także parking przy Urzędzie Gminy. Krystyna Wais przypomniała wójtowi, że kiedy ten potrzebował, rada parafialna zgodziła się na oddanie parkingu dla pracowników Urzędu Gminy, więc teraz wójt w rewanżu mógłby coś zrobić dla mieszkańców.

- *Przedłuży pan umowę czy nie?* - konkretnie zapytał zdenerwowany już Władysław Rajs.

- *Dla takiej umowy, jak była do tej pory, nie ma przyzwolenia. Jeżeli doktorowi nie odpowiadały umowy przez nas napisane, niech przedsta-*

wi swoją - odpowiedział wójt. Przypomniał też, że jest urzędnikiem i musi przestrzegać przepisów. - *Przy odrobinie dobrej woli możemy się dogadać* - doktor Guziec wyraził chęć współpracy i nadmienił, że walczy o dobro pacjentów, bo on pracę zawsze znajdzie. - *Powinna być dobra wola każdej ze stron. Za wypracowane warunki umowy odpowiedzialne są obie strony: wójt i doktor Guziec* - podsumował przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara, wywołany aby ustosunkował się do konfliktu.

Patron patrzy z nieba

Stanisław Stanisławczyk, zniecierpliwiony przeciąganiem sprawy w nieskończoność, ponownie apelując do wójta, że jest po to, aby ludziom pomagać, zaproponował utworzenie społecznej rady przy NZOZ Vita, która byłaby obecna przy rozmowach wójta z lekarzem. Zaproponował także zrobienie doktorowi podjazdu dla niepełnosprawnych, żeby potem można było „łupić” pana doktora. - *Nie róbcie sobie szopek ze świętego miejsca* - nawoływała Janina Pieniążek z Wrockanki, ze względu na patrona gminy.

Po 4 godzinach potyczek słownych przyjęto doraźne rozwiązanie. Lekarz Robert Guziec chętnie zgodził się na propozycję utworzenia rady przy NZOZ Vita. - *Będę mieć świadków rozmów z wójtami* - mówił. Do rady wybrano: Stanisława Sta-

nisławczyka, Wiesława Bałona, Jerzego Kaliniaka, Władysława Juraszka i Annę Korab.

Sołtys w opatach

Na koniec Stanisław Stanisławczyk przedstawił projekt uchwały i zażądał, aby sołtys Marek Guzik, który prowadził zebranie, poddał go pod głosowanie. Mieszkańcy zgodnie podnieśli ręce (173 za, 4 osoby przeciw, a 6 wstrzymało się od głosowania). W uchwale znajdują się, między innymi, żądania: wykonania podjazdu dla osób niepełnosprawnych dla lokalu NZOZ Vita s.c., remontu schodów, wymiany drzwi wejściowych, przedłużenia umowy najmu dla lokali NZOZ Vita i zwrócenia uwagi na zbyt lekceważący stosunek urzędników do 1139 mieszkańców Miejsca Piastowego zadeklarowanych jako pacjenci lekarza Guźca, równego traktowania przy rozdziale środków finansowych, a także skontrolowania przez Komisję Rewizyjną Rady Gminy publicznego ZOZ-u w Miejscu Piastowym (w tym udzielonej mu pożyczki 580 tysięcy zł, jej spłaty powinny być wykazane na stronie internetowej Gminy).

Uchwała podjęta przez zebranie wiejskie przekazana została Radzie Gminy do dalszego rozpatrzenia. Na posiedzeniu 31 sierpnia br. Rada odrzuciła ją z powodu jej niezgodności z prawem.

Izabela Póthłopek

Pieniądze na odbudowę drogi w Rogach

Do budżetu Gminy Miejsce Piastowe trafi dodatkowe wsparcie na odbudowę infrastruktury drogowej zniszczonej przez ubiegłoroczne powodzie. Przyznane środki na kwotę 500 000 zł zostaną przeznaczone na remont drogi gminnej w Rogach (koło kościoła).

Promesy samorządowcom z Podkarpacia wręczył szef resortu Spraw Wewnętrznych i Administracji Jerzy Miller wraz z wojewodą podkarpackim Małgorzatą Chomycz. W imieniu Gminy Miejsce Piastowe promesę odebrał wójt Marek Klara.

Warto wspomnieć, że to już druga promesa powodziowa w tym roku. Pierwszą gmina otrzymała w lutym. Dzięki niej i środkom własnym Gminy mieszkańcy ulicy Barana w Łężanach oraz ulic Jaćmierz i Krawcówka w Miejscu Piastowym już dzisiaj mogą się cieszyć nowymi nawierzchniami na drogach.

Środki przyznane dla naszego regionu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji opiewają na kwotę 61 865 000 zł. Pomoc finansową



Wójt Marek Klara z rąk wojewody podkarpackiej Małgorzaty Chomycz odebrał pieniądze na remont dróg

otrzymało 118 samorządów (19 powiatów, 98 gmin oraz Podkarpacki Urząd Marszałkowski).

UG

Jesień blisko, a groby nadal w ruinie

Cmentarz w Targowiskach ciągle wygląda jak pobojowisko. Połamane płyty nagrobne, przewracane krzyże i figury, groby poprzykrywane folią. Od nieszczęśliwego zdarzenia, kiedy spychacz zmiażdżył kilkadziesiąt nagrobków, minęło już ponad dwa miesiące.

- *Patrzeć na to nie mogę* - ze ściśniętym gardłem mówi Janina Grzesik. - *Grób dalej zniszczony, woda stała, bo nic nie wolno było ruszać. W końcu sama uporządkowałam. Liczyłam, że wszystko zostanie szybko załatwione. A tu, nic się nie dzieje. Nie wiemy, na czym stoimy.* Męża pochowała 5 lat temu. Zrobiła nagrobek, z pomnikiem. Stał do 30 czerwca br., kiedy to 18-tonowy spychacz, z niewiadomych powodów, zjechał z oddalonego o 200 metrów terenu, który niwelował pod budowę stadionu. I jak czołg przejechał na ukos 150 metrów przez nekropolię. Z obu stron wyłamał ogrodzenie, zniszczył 71 nagrobków. Zatrzymał się dopiero na drodze, tuż nad skarpią. Operator spychacza, według wstępnych ustaleń policji, był trzeźwy. Policja w Rymanowie nadal prowadzi dochodzenie. Szkody dotyczące zniszczonych nagrobków zgłosiło ponad 40 osób.

Były fotografie i zapewnienia

Spotkanie w sprawie cmentarza z przedstawicielami firmy odpowiedzialnej za tragedię odbyło się 28 lipca w Domu Ludowym w Targowiskach. Ludzie mieli zidentyfikować fotografie nagrobków należących do swoich bliskich oraz wytypować osoby do kontaktu z firmą. Przedstawiciele firmy zapewniali, że pomogą w egzekwowaniu odszkodowania od PZU, z którym mają zawartą polisę ubezpieczeniową. Ale do PZU każdy musiał zgłaszać się indywidualnie. Firma zobowiązywała się także do naprawy nagrobków, których wartość nie przekracza 1 tys. złotych, czego nie wypłaca PZU.

Janina Grzesik nie była zadowolona ze spotkania. - *Tak naprawdę wyszliśmy z niczym* - orzekła. Sprawę, jak należało, zgłosiła na policję i do ubezpieczyciela. Likwidator przyjechał i oszacował straty. - *Teraz czekam. Denerwuję się, czy dadzą tyle pieniędzy, ile to kosztowało, bo wszystko zostało zniszczone: pomnik, ławeczka i kostka* - tłumaczy rozżalona. Łyka tabletki na uspokojenie. - *W październiku są już przymrozki. Nawet nie liczę, że przed zimą zdążę naprawić, bo potem wszystko popęka. Na święto zmarłych nie mam jak postawić chryzantemy.*

Moralny obowiązek Gminy

Sprawa wypłaty odszkodowań z PZU wygląda tak, że każdy indywidualnie zgłasza swoją szkodę na infolinię. Na miejsce zdarzenia przyjeżdża likwidator, szacuje straty. Potem zwraca się do sprawcy o potwierdzenie okoliczności zdarzenia i przyjęcie odpowiedzialności za zniszczenia. Dopiero po potwierdzeniu tego możliwe jest dalsze prowadzenie sprawy. A wypłata



odszkodowań następuje na podstawie wyceny zrobionej przez likwidatora albo na podstawie faktury i kosztorysu. Dyrektor oddziału PZU w Krośnie Marcin Szumlański przekonuje, że odszkodowanie wypłacane jest do 30 dni od momentu zgłoszenia szkody, ale pod warunkiem, że będzie komplet dokumentów.

Mimo że likwidatorzy byli na cmentarzu w sprawie większości zgłoszonych uszkodzeń, niewiele się tam dzieje, na co zwraca uwagę grabarz Bogdan Skwara. - *Współczuję ludziom. Dostają pisma - każde innej treści - i czekają. Tylko niektórzy robią sami, ale tak mogą bogaci. A wiadomo, że większość nie ma pieniędzy. Naprawiałem jeden grób z kolegą, położyliśmy płytę, robota nie jest jeszcze skończona.* Sugeruje, żeby Gmina pomogła. - *Moralnym obowiązkiem Urzędu Gminy powinna być pomoc ludziom, aby przyspieszyć sprawę. 1 listopada już blisko i będzie kłopot.* Wójt obiecał, że choć Gmina nie jest stroną, będzie interweniował.

Nikogo to nie satysfakcjonuje

Sprawę cmentarza ponownie poruszono na spotkaniu 2 września w szkole w Targowiskach. Obecni byli m.in. wójt Marek Klara, jego zastępca Stanisława Gawlik, przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara, radny Jacek Dobrzański. Nie pojawili się przedstawiciele firmy odpowiedzialnej za zdarzenie, swój przyjazd odwołali w ostatniej chwili. - *Od 2 - 3 tygodni huczy w wiosce, że w sprawie cmentarza sołtys nic nie robi, że ksiądz nic nie robi i że wójt też nic nie robi. Ale co możemy zrobić?* - zastanawiał się sołtys Targowisk Aleksander Mercik, zwracając uwagę, że o wypłatę odszkodowań każdy musi starać się indywidualnie. Sprawą, na ile to możliwe, interesuje się. Poinformował, że policja w Rymanowie przekazała już dokumentację do centrali w Białymstoku, a także do PZU w Lublinie, Rzeszowie i Krośnie, co - jak sugeruje - powinno przyspieszyć wypłaty odszkodowań, bo na brak tych dokumentów powoływali się pracownicy firmy ubezpieczeniowej. - *Nikogo to nie satysfakcjonuje, ale to wszystko co wiemy na dzisiaj* - zakończył gospodarz wioski. Ma nadzieję, że na kolejne spotkanie, które odbędzie się 16 września w Domu Ludowym w Targowiskach, przyjadą już przedstawiciele firmy odpowiedzialnej za wypadek i z PZU.

Nie idziemy drogą mściwości

Zuzanna Sidor otrzymała już pismo od ubezpieczyciela i jest rozgoryczona kwotą, którą firma jej proponuje. - *Zszokowało mnie. Na 2 tys. wyliczyli odszkodowanie. To kpina* - denerwuje się ponad 70-letnia kobieta. Szkody na policji oszacowała na 10 tys. złotych, a na 15 tys. robotę wycenił kamieniarz, bo zrobić trzeba nagrobek, rzeźbę, litery były z brązu. Zarzeka się, że ubezpieczycielowi nie poda numeru konta i opowiada, że w PZU w Krośnie córka usłyszała, że chcą wyłudzić pieniądze. - *Nikt nikogo nie chce naciągać, ale za takie pieniądze to nawet robotnika nie znajdzie. Nikogo nie przeklinamy, bo stało się, jak się stało, ale poczucia odpowiedzialności i człowieczeństwa nikt nie ma.*

Dyrektor Marcin Szumlański sugeruje, aby takie sprawy wyjaśniać z likwidatorem szkody. Poszkodowani mogą również domagać się od firmy odpowiedzialnej za zdarzenie odszkodowań jako zadośćuczynienie za krzywdy i cierpienia psychiczne związane ze zniszczeniem nagrobka najbliższej osoby. Padły już propozycje kancelarii adwokackich. - *Dzwonili do mnie, ale odmówiłam* - Janina Grzesik wspomina zdarzenia sprzed dwóch miesięcy. - *To by było najlepsze* - wypowiada się Zuzanna Sidor. Z jednej strony tłumaczy, że musiałoby się zebrać co najmniej 10 osób, a z drugiej, mówi rozgoryczona: - *Na stare lata po sądach mam się włożyć? Akończy: - Nie idziemy drogą mściwości.*

Izabela Póchlonek



Odeszli od nas...

- 5 czerwca - Grzegorz Michalczyk (33 lata) z Rogów
- 3 lipca - Jan Bałon (64 lata) i Henryka Czekaj (83 lata) z Wrocanki
- 4 lipca - Jan Michalik (75 lat) z Miejsca Piastowego
- 6 lipca - Jan Jurczak (80 lat) z Łężan
- 10 lipca - Jerzy Wojtowicz (55 lat) z Targowisk
- 11 lipca - Janina Zabawa (78 lat) z Targowisk i Stefania Tkaczyk (88 lat) z Niżnej Łąki
- 12 lipca - Franciszek Miśkiewicz (69 lat) z Widacza
- 13 lipca - Stefania Eliasch (83 lata) z Rogów
- 16 lipca - Karina Giemza (21 lat) i Rafał Giemza (29 lat) z Widacza
- 25 lipca - Stanisław Knap (80 lat) z Wrocanki
- 2 sierpnia - ks. Józef Ryczan (75 lat) z Miejsca Piastowego i Roman Surowiec (74 lata) z Wrocanki
- 8 sierpnia - Zbigniew Oleksów (52 lata) z Łężan
- 11 sierpnia - Janina Skiba (77 lat) z Zalesia
- 17 sierpnia - Eugeniusz Klara (89 lat) z Miejsca Piastowego



W niedzielę i święto do lekarza w Miejscu Piastowym

Informujemy mieszkańców gmin Miejsce Piastowe, Iwonicz Zdrój i Rymanów, że nocna i świąteczna opieka zdrowotna od 1 lipca br. jest realizowana przez Samodzielny Publiczny Gminny Zakład Opieki Zdrowotnej w Miejscu Piastowym, ul. Dworska 14, tel. 13 43 530 17.

Ponadto w nagłych wypadkach, całodobowo, pacjenci uzyskują pomoc z zakresu ratownictwa medycznego pod numerem telefonu: 999 lub 112.

Nocna i świąteczna opieka zdrowotna to świadczenia w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej udzielanej od poniedziałku do piątku w godzinach od 18:00 do 8:00 dnia następnego oraz w soboty, niedziele i inne dni ustawowo wolne od pracy w godzinach od 8:00 do 8:00 dnia następnego, udzielane przez lekarza lub pielęgniarkę.

UG

Posterunek policji jak nowy

Posterunek Policji w Miejscu Piastowym ma odnowioną elewację. Remont został wykonany dzięki dotacji z budżetu Gminy Miejsce Piastowe. Samorząd Gminy regularnie wspiera funkcjonowanie policji. Na ostatni remont posterunku przeznaczono 40 000 zł. Corocznie w trosce o poprawę bezpieczeństwa mieszkańców z budżetu Gminy wydatkowane są środki na dodatkowe patrole w miejscowościach.

UG



Fot. Bartłomiej Błaszczyk

Odnowiony budynek posterunku policji w Miejscu Piastowym

Biblioteka w internecie

Gminna Biblioteka Publiczna w Miejscu Piastowym zakupiła licencję programu „Mak+” i rozpoczyna tworzenie bazy danych wszystkich zbiorów. - *Nie trzeba będzie już przychodzić do biblioteki, aby dowiedzieć się, czy jakaś pozycja jest w naszych zbiorach* - mówi Anna Hreczka, kierownik biblioteki. - *Wystarczy wejść w naszą bazę i przez Internet sprawdzić, czy książka jest wypożyczona. Jeśli tak, będzie ją można zarezerwować.*

Będzie można sprawdzić zarówno książki znajdujące się w bibliotece w Miejscu Piastowym, jak i te, które są na półkach we wszystkich czterech filiach: Rogach, Targowiskach, Wrocance i Głowience.

Kiedy baza książek będzie dostępna przez Internet? - *Trudno powiedzieć, bo wdramy ją powoli* - mówi kierowniczką biblioteki. Dodać należy, że w zbiorach bibliotek jest około 60 tysięcy pozycji.

IP

Pomoc finansowa na studiach

Katarzyna Migacz z Rogów, jedna z pierwszych stypendystek funduszu im. profesorów Jana i Stanisława Wdowiarzów, właśnie ukończyła studia. Przez pierwszy rok nauki na studiach miesięcznie otrzymywała 350 zł. - *To była ogromna pomoc - przyznaje dzisiaj.*



Katarzyna Migacz

Fundusz Stypendialny im. profesorów Jana i Stanisława Wdowiarzów (wybitnych geologów i profesorów AGH, pochodzących z Rogów) ruszył latem 2006 roku. Miał finansowo pomóc młodzieży z gminy Miejsce Piastowe, rozpoczynającej studia na wyższych uczelniach. Inicjatorem funduszu było Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi, a koordynowało go wspólnie z organizacjami pozarządowymi,

przedstawicielami samorządu i biznesu. Duży wkład wniosła także Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości z Łodzi, która sfinansowała stypendia w około 70%.

Stypendium w wysokości 3500 zł przyznane było na pierwszy rok studiów, a wypłacane w 10 miesięcznych ratach. Szansę na nie miały osoby z dobrze zdaną maturą (obowiązywał konkurs świadectw) i były przyjęte na magisterskie studia stacjonarne. Pod uwagę brano także wysokość dochodów w rodzinie oraz działalność społeczną i kulturalną.

Pierwszymi stypendystkami w gminie zostały Anna i Katarzyna Wolnowskie z Wrocanki i Anna Bykowska oraz Katarzyna Migacz z Rogów. - *Stworzenie Funduszu im. Wdowiarzów było wspaniałą inicjatywą, która dała młodym ludziom wiarę w to, że ich wysiłek wkładany przez wiele lat w naukę nie idzie na marne, ale zostaje zauważony i doceniony. Otrzymane stypendium było dla mnie przede wszystkim ogromną pomocą finansową, zwłaszcza iż przyznano je w pierwszym roku studiów, kiedy nie można się jeszcze ubiegać o stypendium naukowe na uczelni. Było też dużym wyróżnieniem i silną motywacją do dalszej nauki -* powiedziała Katarzyna Migacz, która dzięki dobrej nauce otrzymywała także pomoc finansową w drugim roku studiów. - *Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości, której jako laureatki Funduszu im. Jana i Stanisława Wdowiarzów stałyśmy się podopiecznymi, przedstawiła nam możliwość ubiegania się o stypendium na kolejny rok studiów. Ale już wyłącznym kryterium było uzyskanie odpowiedniej średniej ocen po 1 roku. I udało się, w drugim roku otrzymałam stypendium w wysokości 3800 zł.*

W czerwcu br. obroniła tytuł magistra na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Rzeszowskiego. Co dalej? - *Moje plany zawodowe jak najbardziej wiążą się z prawem, ale jeszcze za wcześnie, bym mogła je skonkretyzować -* powiedziała na koniec.

Red.

Pierwszoklasiści odkrywali swoje talenty

Uczniowie klasy pierwszej Szkoły Podstawowej w Zalesiu od 2 listopada 2010 roku do 20 czerwca 2011 roku realizowali III etap projektu „Pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy”.

Projekt współfinansowany był przez Unię Europejską w Ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, a jego celem było wdrożenie elastycznego modelu edukacji, dostosowanego do indywidualnych potrzeb i możliwości uczniów.

Praca z dziećmi prowadzona była podczas zajęć obowiązkowych oraz na zajęciach pozalekcyjnych. W specjalnie zorganizowanych i wyposażonych „Ośrodkach Zainteresowań” uczniowie rozwijali indywidualne zdolności: językowe, matematyczne, przyrodnicze, wizualno - przestrzenne, muzyczne, ruchowe, intrapersonalne i interpersonalne. Odkryli u siebie nieznane dotąd talenty, zainteresowania, wzmocnili wiarę we własne możliwości, poznali ciekawe pomoce, rozbudzili ciekawość twórczą, pokonali lęki, tremę przed publicznymi występami, uwierzyli w sukces i zmotywowali się do dalszych działań.



Fot. Izabela Puchtoppek

Na zakończenie projektu dzieci zaprezentowały się na imprezie środowiskowej w Domu Ludowym w Zalesiu

Pierwsza klasa to bardzo ważny czas w życiu każdego dziecka - czas nawiązywania nowych przyjaźni, zdobywania wiedzy i rozwijania zdolności i umiejętności. Projekt stwarzał dobre warunki do rozwoju dziecka rozpoczynającego naukę w szkole, jego kreatywności, ciekawości i otwartości na wiedzę. Wpłynął również na poprawę edukacji poprzez zmianę treści i metod kształcenia. Dla naszej szkoły udział w projekcie był dużym wyróżnieniem, dlatego staraliśmy się jak najlepiej realizować jego cele. Pokaz efektów pracy odbył się na zakończenie III etapu projektu, 10 czerwca, na imprezie środowiskowej w sali Domu Ludowego w Zalesiu, z udziałem zaproszonych gości i rodziców.

Sylvia Częczech

Zielona klasa w Łęczanach

W czerwcu w Szkole Podstawowej w Łęczanach zakończony został projekt „Zielona klasa - kolekcja botaniczna z wybranymi gatunkami roślin krajobrazu polskiego”.

O projekcie szerzej pisaliśmy w numerze 2 „Pias-tuna”. Obok aneksu zielonej klasy, składającego się z elementów małej architektury drewnianej, zostały zasadzone różnorodne gatunki drzew, krzewów i bylin. - *Zielona klasa jako miejsce nauki i wypoczynku stanowić będzie także bazę edukacyjną w kolejnych akcjach przyrodniczych i ekologicznych oraz w codziennej działalności szkolnej. Uczniowie oraz wszyscy, którzy odwiedzają naszą szkołę, będą mogli nie tylko spędzić czas w otoczeniu pięknej przyrody, ale również poszerzyć swoją wiedzę na temat roślin, poznać bliżej różnorodne gatunki botaniczne, a także odkrywać zamiłowania przyrodnicze i rozwijać zainteresowania polską przyrodą* - mówi Agnieszka Zawajska-Sokołowska. Projekt finansowany był przez WFOŚiGW oraz gminę Miejsce Piastowe.

W nowym ogrodzie przy szkole pojawił się również analematiczny zegar słoneczny. Cień osoby stojącej w odpowiednio oznaczonym miejscu wskazuje aktualną godzinę. Z zegara tego można m.in. odczytać godziny wschodów i zachodów słońca. Zegar jest efektem transgranicznego polsko - słowackiego projektu edukacji



Fot. Małgorzata Urban

Cień wskazuje godzinę na zegarze analematicznym przy szkole w Łęczanach

ekologicznej "Słonecznym szlakiem", został on sfinansowany przez Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego i budżet państwa.

Red.

Zadania realizowane przez Gminę

Budowa z dostawą i montażem placu zabaw w ramach programu rządowego „Radosna Szkoła” przy Szkole Podstawowej w Zalesiu.

W ramach zadania, którego wykonawcą było Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Aspis” Jarosław, powstał plac zabaw wraz z urządzeniami zabawowymi i wykonana została bezpieczna nawierzchnia z poliuretanu.

Wartość inwestycji wyniosła 105 454 zł (w tym dofinansowanie z rządowego programu „Radosna Szkoła”).



W Zalesiu powstał plac zabaw

Przebudowa drogi gminnej, ul. Pogórze w Głowience.

Zakres robót, które wykonał Rejon Budowy Dróg i Mostów Krosno, obejmował roboty przygotowawcze, wykonanie poboczy, czyszczenie rowów, wykonanie przepustów, poszerzenie jezdni, wykonanie chodnika i zjazdów do posesji, umocowanie skarp, położenie nawierzchni asfaltowej na ponad 3 km drogi oraz montaż urządzeń bezpieczeństwa. Wartość zadania wyniosła 792 487 zł (w tym dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007-2013).



W Głowience została przebudowana ul. Pogórze

Remont drogi gminnej w Zalesiu.

W ramach zadania przewidziano przebudowę przepustów, zabudowę rowów kolektorami, budowę chodnika z kostki, wykonanie rowów odwadniających, wykonanie nawierzchni bitumicznej oraz montaż znaków bezpieczeństwa. Prace o wartości 2 051 780 zł (w tym dofinansowanie z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych 20082011) wykonał Rejon Budowy Dróg i Mostów Krosno.



Przez Zalesie prowadzi teraz szeroka droga, z poboczem.

Adaptacja Domu Ludowego we Wrocance.

Przedmiotem zadania była rozbudowa, przebudowa, częściowa nadbudowa i wymiana stolarki w budynku Domu Ludowego we Wrocance. Zakres robót obejmował roboty rozbiórkowe, niwelację terenu, stan surowy otwarty i zamknięty, roboty wykończeniowe, wykonanie instalacji wodno-kanalizacyjnej, gazowej, elektrycznej i c.o., a także wykonanie podjazdów i płytki odbojowej. Prace wykonało Konsorcjum Firm: Usługi Remontowo-Budowlane Domper Cergowa i Anmaro Rzeszów. Ich wartość wyniosła 920 487 zł (w tym dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich Województwa Podkarpackiego na lata 2007-2013).



Ukończony został remont Domu Ludowego we Wrocance

Budowa sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Głowience - etap I, stan surowy.

Zadanie obejmuje wykonanie otwartego stanu surowego sali gimnastycznej w Głowience wraz z wykonaniem przyłącza wodociągowego, kanalizacji sanitarnej oraz przebudowę sieci gazowej (powierzchnia zabudowy sali: 1 122,5 m², kubatura: 12 250 m³, powierzchnia użytkowa: 2 026 m², wysokość budynku 16,5 m). Wykonawcą prac o wartości 2 648 773 zł była Firma Budowlana Rem-Bud - I Stalowa Wola.



Powstaje sala gimnastyczna w Głowience

Wymiana stolarki okiennej w budynku Urzędu Gminy w Miejscu Piastowym.

Zakres robót o wartości 87 690 zł obejmował demontaż istniejącej stolarki okiennej, wykonanie i montaż nowej drewnianej stolarki okiennej, a także wykonanie nakładek na parapety oraz wykończenie szpalet i pomalowanie. Wykonał je Midrew Zakład Stolarsko-Budowlany Młynne.



W budynku Urzędu Gminy wymieniono okna na drewniane

Fot. Beata Bielecka

Sprostowanie

W numerze 3/2011 „Piastuna” w artykule „Rodacy pamiętają zamordowanego dominikanina” przedstawiliśmy Michalinę Longawę jako żonę brata o. Hieronima Longawy, podczas gdy Pani Michalina jest żoną bratanka (zmarłego Kazimierza, syna Tomasza). Nieścisłość wkradła się także podczas rozmowy z Zofią Pachaną, która mówiła: *Pamiętam też, jak bawił się z nami, przewracał i mówił: „umieram”, a ja odpowiadałam: „nie umieraj, nie umieraj”*. Tak nie bawił się z nią o. Hieronim, jak pisaliśmy, ale jej brat Kazimierz. Za pomyłki przepraszamy.

Redakcja

Dzień Patrona

10. lipca już po raz trzeci obchodziliśmy - ustanowione Uchwałą Rady Gminy - święto Patrona Gminy bł. ks. Bronisława Markiewicza.

W tym roku uroczystości te miały nieco inny, bardziej kameralny charakter. Rozpoczęły się mszą świętą w sanktuarium „Na Górcie”, koncelebrowaną przez ekonoma generalnego zgromadzenia ks. Jerzego Sosińskiego; homilię wygłosił kustosz sanktuarium ks. Jan Seremak. We mszy uczestniczyła orkiestra dęta gminy Miejsce Piastowe oraz chór parafialny Adoremus pod kierunkiem siostry Dobrosławy.

Po nabożeństwie dalsza, główna część uroczystości odbyła się w auli Michalickiego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, gdzie uczniowie i nauczyciele otrzymali nagrody za promocję gminy Miejsce Piastowe poprzez osiągnięcia w dziedzinie nauki, kultury i sportu. W tym roku wyróżniono 39 uczniów i 8 pedagogów (lista nagrodzonych poniżej).

Podczas spotkania koncertował zespół Vox Camerata, a na koniec z recitalem muzyki klasycznej i filmowej wystąpił zespół Roberta Handermadera.



Symboliczne przekazanie gminy pod opiekę Patrona, na zdjęciu Wiktor Skwara przewodniczący Rady Gminy i ks. Jerzy Sosiński podczas uroczystej mszy świętej

NAGRODZENI UCZNIOWIE

SP w GŁOWIENCIE: **Julia Pyteraf** - laureat I stopnia z wyróżnieniem w ogólnopolskim konkursie „Test Matematyka PLUS”, wyróżnienie w międzynarodowym konkursie matematycznym „Kangur”, I miejsce w konkursie turystyczno-krajoznawczym w Wojewódzkim Zlocie Młodzieży PTSM; **Karolina Kluk** - II miejsce w konkursie turystyczno-krajoznawczym w Wojewódzkim Zlocie Młodzieży PTSM; **Kamil Zajdel** - średnia ocen 5,55 i wzorowe zachowanie; **Natalia Wilk** - średnia ocen 5,45 oraz wzorowe zachowanie; **Karolina Rajs** - średnia ocen 5,36 i wzorowe zachowanie.

SP w ŁĘŻANACH: **Wiktoria Polak** - średnia ocen 5,4 i wzorowe zachowanie; **18 Drużyna Harcerska im. Stefana Czarnieckiego w Łężanach** - II miejsce w Harcerskiej Ogólnopolskiej Akcji Ekologicznej „Florek”, drużyna aktywnie działa w środowisku lokalnym, wyróżnia się w Hufcu Krosno.

SP W MIEJSCU PIASTOWYM: **Ewelina Cieśla** - średnia ocen na świadectwie ukończenia szkoły 6,0; **Wiktoria Sajdak** - średnia ocen na świadectwie ukończenia szkoły 5,65; **Katarzyna Rajnik** - średnia ocen na świadectwie ukończenia szkoły 5,45; **Oliwia Turek** - I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Rymujemy - świetlicę opisujemy”; **Rafał Kilar** - finalista wojewódzkiego konkursu matematycznego.



Puchar Przechodni Wójta w tym roku jest w Gimnazjum w Miejscu Piastowym. Na zdjęciu dyrektorka szkoły Małgorzata Stanisław - Krupa

SP W ROGACH: **Michał Węgrzyn** - średnia ocen 5,63, II miejsce w etapie powiatowym Krośnieńskiego Konkursu Matematycznego; **Marta Murdzek** - średnia ocen 5,55; **Gabriela Patla** - średnia ocen 5,55; **Dominika Knap** - średnia ocen 5,45; **Dominika Migacz** - średnia ocen 5,45.

SP W TARGOWISKACH: **Angelika Frydrych** - średnia ocen 5,4; **Michał Różycki** - średnia ocen 5,4.

SP W WIDACZU: **Aleksandra Kokoszka** - średnia ocen 5,4 i wzorowe zachowanie, **Dominik Penar** - maksymalna liczba punktów (40) ze sprawdzianu po klasie VI.

SP W ZALESIU: **Sebastian Częczonek** - średnia ocen 5,55; **Tomasz Piotrowski** - średnia ocen 5,4.

PUBLICZNE GIMNAZJUM W MIEJSCU PIASTOWYM: **Weronika Chłap** - średnia ocen na świadectwie ukończenia szkoły 5,6, laureatka Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego „Arsenał Pamięci”; **Justyna Kołodziej** - średnia ocen na świadectwie ukończenia



Harcerze z 18. Drużyny w Łężanach z ręką zastępczyni wójta Stanisławy Gawlik otrzymali nagrodę m.in. za aktywne działanie w środowisku lokalnym

szkoły 5,6, laureatka Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego „Arsenał Pamięci”; **Anita Słyś** - średnia ocen na świadectwie ukończenia szkoły 5,6, laureatka Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego „Arsenał Pamięci”; **Tomasz Wojnar** - średnia ocen na świadectwie ukończenia szkoły 5,5, laureat Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego „Arsenał Pamięci”; **Magdalena Guzik** - średnia ocen na świadectwie ukończenia szkoły 5,4, laureatka Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego „Arsenał Pamięci”, **Rafał Słaby** - średnia ocen na świadectwie ukończenia szkoły 5,4; **Maciej Giergowski** - III miejsce w kumite w Międzynarodowym Turnieju Karate, III miejsce w kumite w Pucharze Polski Młodzików, II miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Karate, I miejsce w kumite w Podkarpackim Turnieju Karate, laureat Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego „Arsenał Pamięci”; **Kamila Zatorska** - I miejsce w województwie podkarpackim w indywidualnych biegach przełajowych, **Grażyna Bober** - II miejsce w XI Ogólnopolskim Festiwalu Pieśni - Piosenki Patriotycznej, Ludowej i Tańca Ludowego - Warka 2011, III miejsce w IX Międzygimnazjalnym Konkursie Pieśni Patriotycznej i Żołnierskiej dla Województwa Podkarpackiego; **Joanna Węgrzyn** - laureatka (7 miejsce) Ogólnopolskiej Olimpiady Przedmiotowej z chemii, laureatka Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego „Arsenał Pamięci”.

SPOŁECZNE GIMNAZJUM W ROGACH: **Paweł Muszyński** - laureat konkursu wiedzy technicznej organizowanego przez Kuratorium Oświaty w Rzeszowie; **Aleksandra Turek** - średnia ocen 5,5; **Jakub Grębla** - średnia ocen 5,4.

SPOŁECZNE GIMNAZJUM W TARGOWISKACH: **Sebastian Czekański** - średnia ocen 5,6, wzorowe zachowanie; **Justyna Jurczak** - średnia ocen 5,6, wzorowe zachowanie; **Ewelina Niemczyk** - średnia ocen 5,6, wzorowe zachowanie; **Łukasz Albrycht** - finalista w konkursie z języka angielskiego na szczeblu wojewódzkim.

NAGRODZENI NAUCZYCIELE

SP W GŁOWIENCIE: **Lucyna Kandefer** - opiekun laureata w kuratorskim konkursie z historii; opiekun ucznia, który zdobył X miejsce w ogólnopolskim konkursie historycznym „Krag”; **Mariola Tys** - opiekun laureatów, którzy zdobyli I i II miejsca w Konkursie Turystyczno-Krajoznawczym w Wojewódzkim Złocie Młodzieży PTSM.

SP W ŁĘŻANACH: **Dorota Jurczak** - przygotowała harcerzy do udziału w Ogólnopolskiej Akcji Ekologicznej „Florek”, w której drużyna zajęła II miejsce.

ZSP W MIEJSCU PIASTOWYM: **Renata Leśniak** - opiekunka Grażyny Bober, która zajęła II miejsce w XI Ogólnopolskim Festiwalu Pieśni - Piosenki Patriotycznej, Ludowej i Tańca Ludowego - Warka 2011.

SPOŁECZNE GIMNAZJUM W ROGACH: **Łukasz Litwin** - opiekun Pawła Muszyńskiego - laureata konkursu wiedzy technicznej.

SPOŁECZNE GIMNAZJUM W TARGOWISKACH: **Katarzyna Daniłowicz** - opiekun finalisty w konkursie

z chemii na szczeblu wojewódzkim; **Piotr Parszewski** - opiekun laureata w konkursie z fizyki na szczeblu wojewódzkim; **Katarzyna Bobrowska-Wojewódka** - opiekun finalisty w konkursie z języka angielskiego na szczeblu wojewódzkim.



Joanna Frydrych wręcza nagrodę Szymonowi Baranowi, który otrzymał Medal Markiewiczowski

MEDAL MARKIEWICZOWSKI

Szymon Baran (uczeń SP w Głowieńce) - laureat kuratorskiego konkursu z historii (3 etapy), zdobywca X miejsca w ogólnopolskim konkursie historycznym „Krag”; **Michał Daniłowicz** (uczeń Społecznego Gimnazjum w Targowiskach) - laureat w konkursie z fizyki na szczeblu wojewódzkim, finalista w konkursie z chemii na szczeblu wojewódzkim; **Celina Hadam** (nauczycielka ZSP w Miejscu Piastowym) - laureatka ogólnopolskiego konkursu na konspekt zajęć pt. „Moje Silne Drzewo”, zorganizowanego przez Fundację Nasza Ziemia, opiekunka uczennicy Joanny Węgrzyn, laureatki Ogólnopolskiej Olimpiady Przedmiotowej z Chemii.



Celina Hadam (pierwsza z lewej) wyróżniona została Medalem Markiewiczowskim

PUCHAR PRZECHODNI WÓJTA

Publiczne Gimnazjum w Zespole Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym za promowanie gminy przez uczniów i nauczycieli osiągających sukcesy w wielu zawodach i konkursach (lista sukcesów zajmuje całą stronę).

UG

Wydarzyło się w filiach

Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym

Fot. Izabela Pólichopek



Zwiedzamy Karpacką Troję

Ponad 70 osób - dzieci i młodzież - pojechało na wycieczkę zorganizowaną przez GOK do nowo otwartego skansenu archeologicznego. Gród w Trzcinicy zamieszkiwali ludzie już w epoce brązu, ponad 2 tys. lat p.n.e. W latach od 1650 do 1350 p.n.e. mieszkała tam ludność zakarpackiej kultury Otomani-Füzesabony, ale największą osadę stworzyli Słowianie około 770 roku n.e. Niespełna 300 lat później (około 1030 n.e.) gród spłonął.

Wyjazd na basen - odpoczynek i zabawa

W organizowanym przez GOK wyjeździe na krytą pływalnię do Strzyżowa wzięło udział ponad 40 osób (dzieci i młodzież). Większość bawiła się w basenie rekreacyjnym. Niestety, pływali nieliczni, a chłopcy, za zgodą ratownika i pod okiem instruktorki, skakali na bombę i na nogi. Niemalą atrakcją była też zjeżdżalnia. Dojazd na basen i opiekę instruktorów zapewnił GOK w Miejscu Piastowym.

Fot. Izabela Pólichopek



Łężany

Mozaikowe motyle i łyżeczkowe ludki - sięgamy po wyobraźnię

Na zajęciach plastycznych 1 lipca dzieci wykładały sylwetki motyli różnymi ziarnami i nasionami: ryżem, kaszą gryczaną, słonecznikiem, a nawet pieprzem. Mosaiczne motyle można oglądać w klubowej „małej galerii”. Innym razem (14 lipca) uczestnicy warsztatów

wykorzystywali ścinki materiałów, kolorowe tasiemki i resztki włóczek do zrobienia „łyżeczkowych ludków”. 15 lipca na warsztatach kulinarne dzieci przygotowywały sałatki. Dla starszych (22 lipca) zorganizowano rozgrywki siatkarskie, w czasie których drużyna Grom - Łężany (kapitan Wiesław Olizarowicz) pokonała Piorun

-Łężany (kapitan Ryszard Rygiel).



Fot. Barbara Jurczak - Luślik

Zalesie, Rogi

Rogaliki smalcówki - podajemy przepis

Młodzi ciastkarze z Zalesia i Rogów na początek wakacji (1 lipca) w Domu Ludowym w Zalesiu upiekli 13 blach rogalików, według przepisu Bożeny Albrycht z Rogów. Podajemy przepis. Potrzebne składniki: pół kg mąki, 25 dkg smalca, pół szklanki śmietany, 4 dkg drożdży, 1 łyżka cukru, 1 łyżka wody. Drożdże z cukrem rozpuszczamy w ciepłej wodzie i wszystko razem zagniatamy. Z cienko rozwałkowanego ciasta wykrawamy rożki, w środek dajemy kawałek marmolady, najlepiej różanej. Bez czekania aż wyrosną, wkładamy do nagrzanego piekarnika. Wyjmujemy, gdy będą zarumienione. Można posypać cukrem pudrem.

Rogi

Nie palę i bezpieczne wakacje - konkursy plastyczne

W rogowskiej filii GOK zakończył się kolejny cykl konkursów o tematyce profilaktycznej. 31 maja dla dzieci i młodzieży przygotowano konkurs pt. „Nie palę, bo to szkodzi zdrowiu”. Zwycięzcy: 1. Natalia Sajdak, 2. Liliana Lenik, 3. Natalia Rogowska. Dalsze miejsca zajęli: Marlena Rygiel, Oliwia Ekiert, Dominika Bystrzycka i Paulina Lenik. Drugi konkurs „Moje wakacje - bezpieczne wakacje” odbył się 29 czerwca, w którym kolejne miejsca zajęli: 1. Anna Zajac, 2. Marlena Rygiel,

3. Natalia Rogowska, 4. Patrycja Rygiel, 5. Natalia Sajdak, 6. Daria Zajdel, 7. Kacper Zajdel, 8. Aleksandra Sajdak. Nagrody dla uczestników ufundował GOK w Miejscu Piastowym. Prace można oglądać w naszej filii. W czasie wakacji zorganizowano także klubowy turniej piłki siatkowej, warsztaty kulinarne, warsztaty ceramiczne.



Fot. Barbara Patla - Lenik

Rogi i Miejsce Piastowe

Wyspa, morze, ląd - Lato z Domem Kultury

Ponad 50 dzieci z filii GOK w Rogach i Miejscu Piastowym wzięło udział w grach i zabawach w ramach Lata z Domem Kultury, które prowadziły instruktorki GOK Izabela Drobek i Barbara Patla-Lenik. Niestety, dobrą zabawę i zdrową rywalizację w konkursach przerwała burza i padający deszcz. Zabawy dokończono tego samego dnia w filii GOK w Miejscu Piastowym, a 13 lipca w Rogach. Dzieci były także świadkami wyjazdu strażaków na akcję.



Fot. Barbara Patla - Lenik

Łęczany, Zalesie

Rozgrywki piłkarskie - niepokonane UKS Zalesie

Z udziałem ponad 30 dziewcząt i chłopców, w wieku 7 - 13 lat, w Szkole Podstawowej w Łęczanach 29 lipca odbył się turniej piłki nożnej, który zorganizowały filie GOK w Zalesiu i Łęczanach. Było dramatycznie, padło ponad 30 bramek. Rozgrywki były ważne, bo chodziło o rewanż z ubiegłego roku, kiedy to w Łęczanach, na boisku przy ul. Nawsie zespół z Zalesia pokonał Łęczany. I tym razem UKS Zalesie było niepokonane. Pogoń pokonała za to FC Zalesie, zajmując drugie miejsce. Rozgrywki dziewcząt były nie mniej zacięte. Po wyrównanym meczu, przy głośnych okrzykach kibiców, Kociaki wygrały (2:1) z Różowymi Panterami.



Fot. Izabela Póchopek

Wrocanka

Piknik sportowy - kawalerowie znowu górą

Mecz piłki nożnej, kawalerowie kontra żonaci, rozegrano (3 lipca) podczas niedzielnego pikniku sportowego we Wrocance. Wygrali go, jak co roku, kawalerowie, choć przez chwilę zanosilo się na niespodziankę. Pierwsza połowa meczu zakończyła się remisem 0 : 0, a w drugiej padły aż cztery gole, po dwa dla każdej drużyny. W końcu o zwycięstwie zdecydowały rzuty karne, które lepiej wykonywali młodszy zawodnicy.



Miejsce Piastowe

Stworki-potworki i konkurs plastyczny

Z tektury i wełny 8 lipca w miejscckiej filii powstały kolorowe stworki. Zajęciom tym towarzyszyła zabawa i rozwijanie wyobraźni. Dziesięć dni później, 18 lipca, odbył się konkurs plastyczny pod hasłem „Moja rodzina wybiera zdrowie”. Uczestnicy wykonywali swe prace kredkami woskowymi. Wszystkim wręczono nagrody ufundowane przez GOK.

Niżna Łąka

Lato z Domem Kultury na piasku

W filii GOK w Niżnej Łące 9 sierpnia odbyła się coroczna impreza „Lato z Domem Kultury”. Większość zabaw i konkurencji rozegrano na boisku do piłki plażowej. Wszystkich konkurencji było 18, ale największą popularnością cieszyły się: piłka nożna na piasku, bieg w workach na piasku i przeciąganie liny - chłopcy na dziewczyny - w czym płeć piękna okazała się lepsza. Wygrywający w poszczególnych konkurencjach byli nagradzani, a przegrani otrzymywali nagrody pocieszenia.



Fot. Wiesława Guzik

Święto wina

Niestety, nie na Winnej Górze, ale w Domu Ludowym w Głowience w niedzielę (24 lipca) odbyło się pierwsze święto wina w gminie Miejsce Piastowe.

- Południowy region kraju mamy promować jako region winny - powiedział Łukasz Zajdel z krośnieńskiego portalu informacyjnego „Neon”, pomysłodawca święta wina. - I w żadnym wypadku nie chcemy być konkurencją dla innych. Tym bardziej, że w założeniach miała to być piknikowa impreza na kocach - podkreślił. Kocze jednak z powodu złej pogody musiały zostać w domach, a wino i dobre jedzenie przeniesiono do sali Domu Ludowego w Głowience.

Winna Góra i cesarz Franciszek Józef

Na tradycje winne w gminie wskazywał wójt Marek Klara. - Musiało być coś na rzeczy, skoro wzniesienie w Miejscu Piastowym mieszkańcy nazwali Winną Górą. Ekspozycja jest bardzo dobra, więc można uznać, że kiedyś uprawiano tam winogrona. Nie chodzi zresztą tylko o uprawę, ale i transport. Uwarunkowania historyczne powodowały, że przez stulecia wielu naszych mieszkańców trudniło się przewozem wina węgierskiego, tzw. węgryna, na północ Polski. Dodał, że pozostałością tradycji winnych jest choćby popularne w Miejscu Piastowym nazwisko Węgryzn.

Święto wina w plenerze miało także nawiązywać do historycznego wydarzenia, kiedy to ponad 100 lat temu właśnie z Winnej Góry cesarz Franciszek Józef oglądał manewry swojej armii. - Dlatego prezentowaliśmy wina z Austrii i Węgier - tłumaczył właściciel Enoteki „Wino i Przyjaciele” Marcin Mączyński z Krosna, jeden ze współorganizatorów imprezy. Wina austriackie pochodziły z winnicy Strehn, z regionu Burgenland (najbardziej charakterystycznego dla Austrii, jeśli chodzi o wina czerwone), a węgierskie z regionu Tokaji, z winnicy Bodnar. Win tych można było popróbować na specjalnych, płatnych degustacjach (70 zł obie degustacje; 40 zł - jedna), jak i podczas trwania imprezy, kupując po łamce wybranego wina.

Szlachetne wino z małych winnic

Na degustacjach, oprócz zwykłych śmiertelników lubiących wina, były także osoby, które zawodowo nimi się zajmują. Trunki te chwalił Roman Dołycki z Krosna, dystrybutor win. - To szlachetne wina z małych winnic i warto je popularyzować. Są one na najwyższym poziomie - ocenił po degustacjach. - Imprezy tego typu są bardzo istotne, bo popularyzują wino, jeden z najszlachetniejszych napojów alkoholowych. Niestety, jesteśmy narodem, który spożywa o wiele cięższe alkohole, więc wszystko, co może zmienić nawyki spożycia alkoholu w Polsce, jest pożądane.

Byli także i tacy, którzy dopiero zaczynają historię z winem. Stanisław Pasternak dwa lata temu w Miejscu Piastowym założył winnicę. I zapraszał na wino do siebie. - Na 12 arach posadziłem 460 krzewów winogron różnych odmian: białych i czerwonych. W przyszłym roku winnica wchodzi w okres produkcyjny i wtedy, mam nadzieję, będę robił wino. Już teraz zapraszam na degustację. Zwrócił uwagę, że tegoroczna impreza promuje głównie wina zagraniczne. Ma jednak nadzieję, że w przyszłym roku przyłączą się też winiarze z Podkarpacia. - Dobrze się dzieje, że promowana jest kultura spożywania wina. Ludzie stają się łagodniejsi, otwarci na folklor i przyjaźń - podkreślił.

Co najlepiej pasuje do wina? - Sery do wina, wino do sera, wszystko jedno w jakiej kolejności, bardzo do siebie pasuje, a szczególnie sery kozie. I nie jest to tylko nasze zdanie, ale także winiarzy i etnologów - przekonywał Wawrzyniec Maziejuk z Rodzinnego Gospodarstwa Ekologicznego „Figa” z Mszany w Beskidzie Niskim, które od lat zajmuje się produkcją serów kozich. Zadowolony, bo ludzie chętnie kupowali serkozi farmerski, byrądzę czy bundz. Mniej już zadowolone były panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Łężanach, bo zostało im wiele ciast, które



Prezentowane były m.in. wina austriackie z winnicy Strehn.

przygotowały. Serwowane były także wypieki z piekarni Janusza Frydrycha z Głowienki.

Duch Galicji krąży

Ogólny klimat imprezy podobał się także zagranicznym gościom. - Do Krosna przyjechaliśmy na wakacje, a mieszkamy w Edynburgu. Bardzo nam się tutaj podoba. Mam okazję spróbować wielu win - powiedzieli Paulina Leska-Meehan i Kevin Meehan, dla którego wina jest pasją i przyszłym zawodem. Wychojąc, kupili butelkę polskiego wina, którego nie można kupić w sklepie. Zadowoleni odchodzili także mieszkańcy gminy. - Super impreza, jestem zaskoczony, że tak wiele osób przyszło, choć wiem, że na co dzień nie piją wina - powiedział Stanisław Guzik z Wrocanki. Chwalił atmosferę. - Być może to wina sprawia, że ludzie czują się dobrze i swojsko. Świętował wspólnie z zaskoczonym szwagrem z Krakowa. - Jestem pod wrażeniem, że w takich małych miejscowościach są takie fajne imprezy. Czuć, że duch Galicji krąży pomiędzy Krakowem a Krosnem. Stanisław Guzik zapowiedział, że za rok przyjdzie na pewno, i to z całą rodziną.

Święto wina zorganizowali: Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, Krośnieński Portal Informacyjny „Neon” oraz Enoteka „Wino i Przyjaciele” z Krosna.

Tekst i foto: Izabela Półchtopek



Dożynkowy chleb odebrał proboszcz Zbigniew Kluska



Pochód rozpoczęli starostowie dożynek - Danuta Markiewicz i Stanisław Wilk wraz z sołtys Teresą Sirko

Trzy dni świąt w Głowience

VI Dni Głowienki przeszły już do historii. Pozostały dobre wspomnienia i radość ze wspólnie spędzonego czasu. Pogoda była cudowna, atmosfera na imprezie również, wszyscy bawili się doskonale do późnych godzin nocnych.

Tegoroczne Dni Głowienki trwały trzy dni. Rozpoczęły się w sobotę (13.08.) meczem piłki nożnej - kawalerowie kontra żonaci. Wygrała drużyna żonaty, uzyskując wynik 4:3. Na festynie tego dnia przygrywał zespół Przymat z Widacza.

W niedzielę (14.08.) impreza rozpoczęła się występami dzieci

byli: Danuta Markiewicz i Stanisław Wilk. W uroczystościach wzięli m.in. udział wicestarosta krośnieński Andrzej Guzik, zastępca wójta Gminy Miejsce Piastowe Stanisław Gawlik i dyrektor GOK Janusz Węgrzyn.

W części artystycznej wystąpiły zespoły: tańca ludowego Pogórzanie wraz z kapelą oraz zespół Tequila,



Wieniec zrobiły panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Głowienki



Pogórzanie

i młodzieży działających w filii Gminnego Ośrodka Kultury w Głowience, grupy wokalne Swing z Regionalnego Centrum Kultur Pogranicza z Krosna oraz Anny Guzik i Mieszka Nagaja - pary z klubu tanecznego Gasięk z Rzeszowa. Wieczorem koncertował Orion, a gwiazdą wieczoru był zespół The Beatmen. Po koncercie podziwialiśmy pokaz sztucznych ogni. Na festynie w tym dniu przygrywała kapela Staszka Derenia z Sanoka.

W poniedziałek (15.08.) odbywały się dożynki wiejskie, a rozpoczęły się korowodem dożynkowym i uroczystą mszą świętą, którą odprawił proboszcz tutejszej parafii Zbigniew Kluska. Starostami dożynek

a w godzinach wieczornych koncertowali Groovinscy. Do tańca przygrywał Skoti Band.

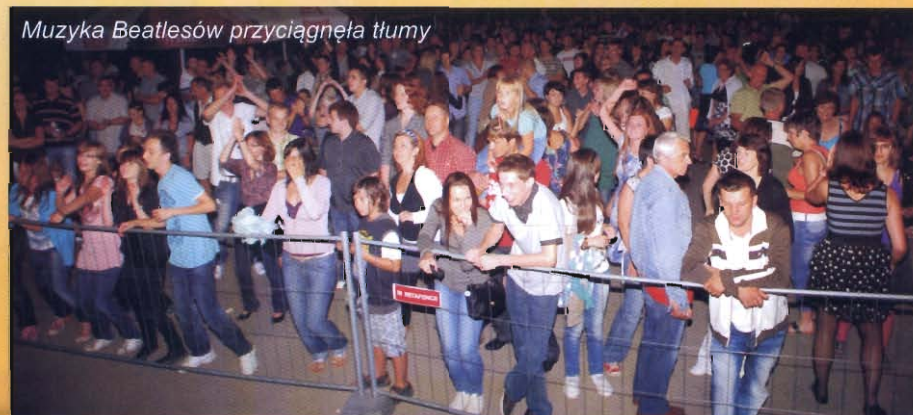
W filii GOK w Głowience można było obejrzeć obrazy Małgorzaty Twardzik - Wilk. Szczególne podzię-

kowania za wkład pracy w organizację obchodów należą się sołtys wsi Teresie Sirko oraz - za przygotowanie posiłków - paniom z Koła Gospodyń Wiejskich.

Organizatorami imprezy byli: Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, Rada Sołecka, Koło Gospodyń Wiejskich, Stowarzyszenie Rozwoju i Promocji Wsi w Głowience. Patronat medialny sprawował dwumiesięcznik gminy Miejsce Piastowe „Piastun”, serwis informacyjny NEON oraz portal Głowienka.

Izabela Drobek

Muzyka Beatlesów przyciągnęła tłumy





Korowód dożynkowy



Gwiazda wieczoru - Stan Borys

Dożynki Gminne

W niedzielę 28 sierpnia we Wrocance odbyły się dożynki gminne pod honorowym patronatem wójta Gminy Miejsce Piastowe. Organizatorem imprezy byli: GOK w Miejscu Piastowym oraz organizacje społeczne i stowarzyszenia działające we Wrocance.

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą dożynkową, którą odprawił ksiądz proboszcz parafii we Wrocance Jan Nigborowicz. Dary w postaci chleba złożyli starostowie dożynek Bogumiła Goszyła i Stanisław Józefczyk oraz delegacje z poszczególnych miejscowości z terenu gminy Miejsce Piastowe. Po nabożeństwie nastąpiło otwarcie i poświęcenie wyremontowanego domu ludowego.

W części oficjalnej starostowie dożynek przekazali chleb przewodniczącemu Rady Gminy Miejsce Piastowe Wiktorowi Skwarze oraz wójtowi Markowi Klarze. - *Będziemy dzielić go równo i sprawiedliwie* - zapewniali wóldarze gminy. Także delegacje z poszczególnych sołectw wypieczone przez siebie chleby przekazali na ręce zaproszonych gości.

W części artystycznej muzykę folklorystyczną zaprezentowali: kapele Kamfinioki z Jedlicza i Balowie z Baligrodu, zespół śpiewaczy Chorzowianie oraz grupa wokalna Podegrodzcy chłopcy.

Podczas święta rozdano także nagrody i dyplomy w organizowanych przez Gminny Ośrodek Kultury

konkursach. Zwycięzcom w II Gminnym Trójboju Raketowym oraz w konkursie fotograficznym „Moja gmina - piękno krajobrazu” cenne nagrody wręczali: zastępca wójta Stanisława Gawlik i dyrektor GOK Janusz Węgrzyn.

W ramach Festiwalu Rzemiosła, Rękodzieła i Zapomnianych Smaków gościliśmy artystów ludowych oraz Koła Gospodyń Wiejskich z Zahoczewia, Porąża, Lubatowej i Łężan. Gwiazdą wieczoru był Stan Borys, na którego koncert przybyło ponad 2 tys. ludzi. Późną nocą na festynie dożynkowej do tańca grał DJ B&S.



Chleb będziemy dzielić równo i sprawiedliwie - zapewniali wójt Marek Klara i przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara

Izabela Drobek

Fot. Izabela Półchłopek

Zwycięzcy konkursów

Uroczystym wręczeniem nagród podczas dożynek gminnych zakończono II Gminny Trójbój Raketowy oraz konkurs fotograficzny „Moja gmina - piękno krajobrazu”. Fundatorem cennych nagród w konkursach była Gmina i GOK w Miejscu Piastowym.

Trójbój raketowy łączy ze sobą trzy dyscypliny sportowe, w których używana jest rakietka. Są to: tenis stołowy, badminton i tenis ziemny. Rozegrany został podczas wakacji (od 13 lipca do 24 sierpnia) w trzech miejscowościach gminy: Rogach (tenis stołowy), Miejscu Piastowym (badminton) oraz w Widaczu i Miejscu Piastowym (tenis ziemny). Zawodnicy w poszczególnych etapach zdobywali punkty, suma punktów wyłoniła zwycięzców. Mecze sędziowali: Zbigniew Wajda i Leszek Zajdel, który także nadzorował przebieg trójboju.



Zwycięzcy w trójboju raketowym

WYNIKI: **dziewczęta** - kat. szkoła podstawowa i gimnazjum: 1. Natalia Sajdak (Rogi), 2. Adrianna Zajdel (Wrocanka), 3. Natalia Rogowska (Rogi), 4. Kamila Cypcarz (Rogi); **chłopcy/ mężczyźni**: I kat.

szkoła podstawowa: 1. Piotr Kandefer (Miejsce Piastowe), 2. Jakub Paszek (Rogi), 3. Patryk Kucharski (Rogi), 4. Kamil Skwara (Miejsce Piastowe), 5. Patryk Zajdel (Wrocanka), 6. Damian Sajdak (Rogi); kat. gimnazjum: 1. Sebastian Czeakański (Widacz),

2. Klaudiusz Kafel (Wrocanka), 3. Rafał Czeakański (Widacz), 4. Konrad Pelczar (Widacz), kat. szkoła ponadgimnazjalna: 1. Jakub Gromek (Widacz), 2. Michał Jurczak (Łężany), 3. Wojciech Czyż (Widacz), 4. Robert Czeakański (Widacz).

Konkurs fotograficzny „Moja gmina - piękno krajobrazu”

Na konkurs, po raz drugi organizowany przez GOK, nadesłano 43 prace, które oceniane były w dwóch kategoriach: do 16 lat i powyżej tego wieku. W pierwszej kategorii przyznano tylko wyróżnienia. Otrzymali je: Paula Nadra za pracę „Świątki przydrożne” i Joanna Węgrzyn za fotografię „W blasku słońca”. W kategorii powyżej 16 lat I miejsce zdobył Michał Stajniak za całokształt prac (jedna z nagrodzonych prac na str. 2), II miejsce - Bogdan Wojnar za pracę „W twoim spojrzeniu ...”, III miejsce - Łukasz Gazda za „Most nad Lubatówką”, natomiast wyróżnienia otrzymali: Justyna Kafel za „Lustrzane odbicie” oraz Krzysztof Kobiółka za „Na styku nieba i ziemi”.

Fotografie oceniało jury w składzie: Janusz Węgrzyn - dyrektor GOK, Izabela Póchlópek - redaktor naczelny dwumiesięcznika „Piastun”, Izabela Drobek - instruktor GOK, Bartek Bieszczad - specjalista ds. promocji Urzędu Gminy w Miejscu Piastowym oraz Wojciech Patla - instruktor GOK, pomysłodawca konkursu.



Fot. Izabela Póchlópek (9)

Nagrodzeni w konkursie fotograficznym

...Ojciec pociera czoło, na bochny patrzy i chrząka...

O wierszyku, pierwszych dożynekach po wojnie i chlebie opowiada 77-letnia Maria Guzik, z domu Węgrzyn, z Miejsca Piastowego (fot. na str. 3).

Skąd zna pani ten wierszyk?

Ojciec, który po wojnie był wójtem, przyniósł mi ten wiersz i powiedział, że mam go recytować na dożynekach, i pamiętam go do dzisiaj. Chodziłam wtedy do szkoły. Starsze dziewczyny - teraz są prababciami tak samo jak i ja - niosły wieniec: orzeł zrobiony z ziaren i fasoli. Na dożynekach grała jakaś orkiestra. Było to na placu, gdzie stoi dzisiaj remiza OSP. Wszystkie festyny w tamtych czasach odbywały się jednak w ogrodzie pańskim (dzisiaj w miejscu tym znajduje się internat MZSP - przyp. red.).

Kiedyś dożynki miały sens, bo przez całe lato ludzie ciężko pracowali na polu, był więc powód, żeby świętować.

Teraz, no cóż... W Miejscu jest jedna czy dwie krowy i koń, a może dwa. A przedtem wszystko trzeba było zrobić samemu, pamiętam jeszcze sierpem żęłam zboże.

Pamięta pani smak chleba, jaki piekło się w domu?

Tak, mama piekła w piecu takie duże bochny. Na pierwszym zawsze krzyż robiła. Później z pięć, sześć wsuwała do pieca na łopacie, a jak



zostało jej trochę ciasta, to na liściach z kapusty piekła podplomyki.

Brakowało czasem chleba?

Oj, brakowało... To było w czasie wojny. Przyszedł grad i tak wybiło wszystko, że nie było co zbierać, na polu została sama słoma. Nic nie mieliśmy w domu. Pamiętam, że mój tatuś, jeszcze wtedy nie był wójtem, pojechał do Krakowa, żeby coś kupić do jedzenia. I to, co tam kupił, jakąś fasolę, w Łężanach na stacji Niemcy mu zabrali. Z pustą ręką przyjechał. Ciężkie było życie...

Rozmawiała: Izabela Póchlópek

O CHLEBIE

Ogromny, dostoyny, brązowy,
z krzyżem na lśniącym czole,
z nowego żyta chleb nowy
stygnie pod oknem na stole.

Okno zalewa się niebem,
dym smużką niebieską się wlecze,
już cała izba, sad i podwieczerz
- cały świat pachnie tym chlebem.

Jak gdyby świat, słońce i kłosa,
i roli oddechy ciepłej
złączyły pachnące swe głowy
w złocistą bryłę zakrzeple.

Ojciec pociera czoło,
na bochny patrzy i chrząka:
dobrze się człowiek spracował,
lecz za to złoto, nie mąka.

Cichym gwizdaniem wesołym,
wiatr chwije otwartą bramą,
a dzieci stanęły kołem
i krzyczą: daj chleba, mammo!

Potem, jak małe żrebaki,
ze śmiechem na drogę wypadły,
skrzyknęły się niczym ptaki,
drózkę nad rowem obsiadły.

Pod niskim wieczornym niebem,
chleb łamiąc rączkami drobnymi,
a biorąc w usta, tym chlebem
smak, siłę i pokarm wzięli.

I coraz to któreś zapyta
- to jedno, to drugie, to trzecie.
Co, smaczne? Wiadomo. No, jedzcie,
chleb nowy, z nowego żyta.

Bo tak to na świecie, widzicie.
I każdy sam w sobie to czuje,
że pokarm i praca, i życie
w gromadzie najlepiej smakuje.

Święta od wszelakiej zarazy i woda łaskawa

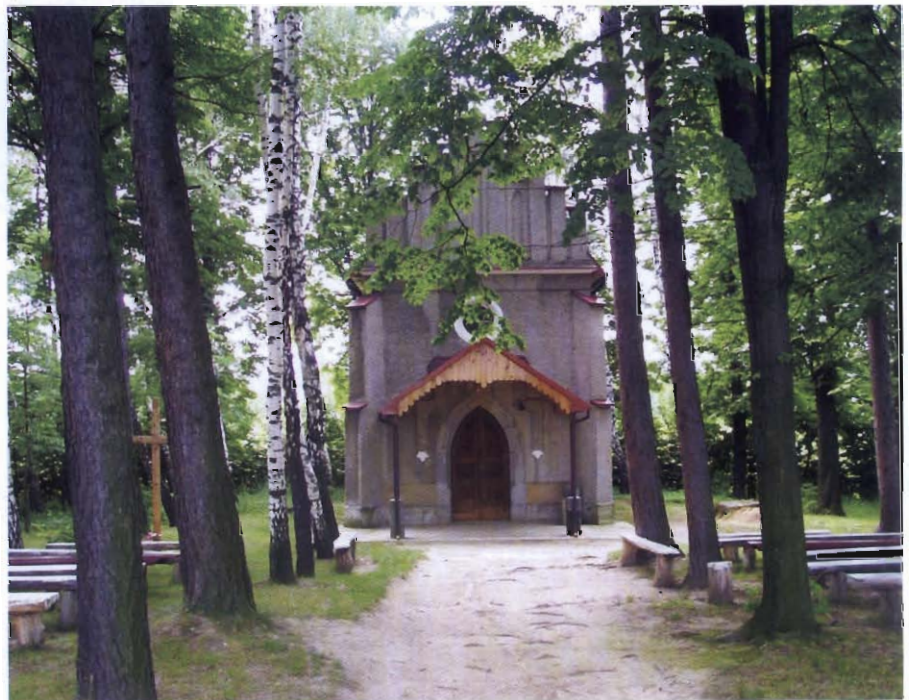
150 lat temu kościół we Wrocance otrzymał relikwie św. Rozalii

Idź do urzędu duchownego i senatu, a powiedz, że ja, Rozalia święta, powiedziałam, aby tu na tej skale - wskazując miejsce - pod imieniem moim zbudowali kościół, a z miłosierdzia Bożego od kary morowego powietrza będą uwolnieni.

Wiosną, tłamsząc kwieciste łąki, zimą, sunąc w kopnym śniegu... przechodzi się obok kaplicy św. Rozalii we Wrocance pod Krosnem. W pobliżu z dwóch źródełek czerpią ludzie wodę z wiarą, że daje ona zdrowie i moc.

Mityczne niemal życie św. Rozalii ma w swym popularyzowanym w różnych formach martyrologium przebieg - w uproszczeniu - jakby było wyjątkową baśnią. Ale - ab ovo: Było to po 86 latach od jej śmierci w 1245 r. W całej Sycylii panowała zaraza i lud modlił się do niej, a ciało jej spoczywało w pobliskich skałach...

Lecz miejsce jej pochówku nie wydawało się strapionym wiernym zbyt odpowiednim - tuż przy mieście, w pobliżu kanałów, na zbyt wąskim szkielecie skały... Przez następny rok morowe powietrze niszczyło lud-



Kościółek św. Rozalii we Wrocance



Siostry Michalitki często można spotkać przy źródełku

ność i 8 lipca rodaczka nieszczęśliwych ukazała się kilku radnym miasta Palermo, odzywając się w te słowa: *Ja jestem Rozalia, Jezusa Chrystusa służebnica. Z Boskiego rozkazu oznajmiam wam wolę Bożą, abyście pod imieniem mym kościół na skale wzmiankowanej wystawili, a od tej chłosty i nieszczęśliwej zarazy zaraz uwolnieni będziecie. Z woli biskupa i za aprobatą rajców wzniesiono więc kościół i „natychmiast morowe powietrze ustało”.*

Z Palermo do Wrocanki

Życiorysy Rozalii powstawały nagminnie. W XVII w. był to kult wzmożony, o charakterze ludowym. Doktorowie kościoła odnoszą się dość sceptycznie do jej biografii, choć w martyrologium ona istnieje. Daty jej narodzin różnią się, w zależności od rodzaju wydania.

Jednogłośnie brzmi data na pamiątkę obchodów dnia św. Rozalii - 4 września.

W Polsce kult Rozalii zaczął się z chwilą zaliczenia jej do grona 14 orędowników, zwanych „Przyczyńcami”, czyli świętych wzywanych przez wiernych w trudnych sytuacjach życiowych - informuje pierwsze zdanie na tablicy we Wrocance. Kult ten nasilił się głównie w XIX wieku. Wtedy to we Wrocance wzniesiono kaplicę (w 1862 r.), obecnie nazywaną kościółkiem św. Rozalii. Odnowiono go w 2003 r., wraz z malowidłami wyobrażającymi sceny z życia patronki kościółka. Przy wejściu do kościółka, po obu stronach drzwi, zamieszczono tablice z informacjami o kulcie świętej, z litaniami i jej wizerunkiem. Wewnątrz kaplicy znajduje się figura świętej. W 2005 roku zniknęła. Świętokradztwo miało osobliwy finał - figura wróciła na swoje miejsce. Mówi się, że moc tego miejsca jest wyjątkowa i wspierana modlitwami wiernych, które spowodowały, że figurka w nienaruszonym stanie znajduje się w ołtarzu.

14 Przyczyńców

- orędowników, wspomóżycieli: (ustanowieni za Sykstu-
sa IV, XV w.)

- 1 - 3 II św. Błażej - bp męczennik
- 2 - 23 IV św. Jerzy - patron żołnierzy
- 3 - 2 VI św. Erazm - męczennik, pomocny
w boleściach
- 4 - 15 VI św. Wit - od chorób dziecięcych; niekiedy
od apopleksji, tzw. choroba św. Wita
- 5 - 22 VI św. Achaćusz
- 6 - 20 VII św. Małgorzata - od głodu i zarazy
- 7 - 25 VII św. Krzysztof - od podróży
- 8 - 27 VII św. Pantaleon - lekarz, męczennik
- 9 - 8 VIII św. Cyriak
- 10 - 1 IX św. Egidiusz - od wstydu podczas spowiedzi
- 11 - 20 IX św. Eustachy - od kłopotów rodzinnych
- 12 - 9 X św. Dionizy - od niepokojów sumienia
- 13 - 25 XI św. Katarzyna
- 14 - 4 XII św. Barbara - patronka górników

Czas wzniesienia kościółka łączył się ze sprowadzeniem z Palermo relikwii św. Rozalii, która miała ochronić miejscowość przed szalejącą w latach 60. XIX w. cholera. Widać do dziś ślady opieki świętej. Oto okoliczne wsie: Głowienka, Łężany czy Rogi pielęgnują cmentarze choleryczne, a we Wrocance takiego cmentarza nie było i nie ma. Wspomina się, że w czasach zarazy procesje chodziły po polach i tam, gdzie się zatrzymywały z modłami, tam dzikie, a może nigdy nietrzymające, źródła ronily wodę leczniczą. Do pierwszej wojny przybywały tu liczne pielgrzymki, nie tylko z okolic, ale zwłaszcza ze Słowacji i Węgier oraz masowo z Austrii. Dziś Słowacy tu nadal przybywają, zwłaszcza 4 września, na doroczny odpust ku czci świętej.

Latem odbywają się tu różne nabożeństwa. W maju wierni gromadzą się, by śpiewać pieśni do Matki Bożej, tradycyjnie zwane majówkami. Wielu przyjeżdża jakby „przy okazji” po leczniczą wodę.

Dzieje od zwiastowania

Oto matka we śnie doznaje łaski - Anioł zwiastuje: „Mario! wiedz o tym, że za 8 dni porodysz córkę, a imię jej nadasz Rozalia”, i nadeszła akurat niedziela 9 paździer-

nika 1129 roku i Maria powiła Rozalię, która w 12 roku życia przyjęła pierwszą komunię i złożyła śluby czystości, powierzając się Chrystusowi. Po roku udręk, doznawanych z tego tytułu od znajomych i dworzan, zobaczyła anioła pod postacią młodzieńca i ten do niej przemówił, by poszła za nim na skalistą górę i tam żyła jak pustelnica, co oczywiście wykonała bez wahania. W towarzystwie anioła zbierała zioła, kasztany i żołądź jako pokarm. Strumyki górskie poity ją krystaliczną wodą.

Jedyną jej pokusą bywały chwile tęsknoty za rodzicami, bo przecież ze zgryzoty za nią pewno umierali - myślała i miała nawet sen: że jej ojciec nie żyje i w czyścicu się znalazł. W końcu zmogła ją choroba, ale anioł przyspieszył księdza Cyryla z Wiatykiem i ten oczywiście zdążył do jaskini z ostatnim sakramentem. Odeszła 4 września 1159 roku (4 września więc odpust).

Na jej to cześć zaczęto układać modlitwy - poranne, wieczorne, na nieszpór. Hymny i pieśni; w litanii do tej świętej zawarto m.in. inwokację o treści zacerpniętej z jej żywota: „Różo panieńskiej skromności; lilio anielskiej czystości; wiorze dziewiczej wstydlivości; ofiaro przed Bogiem wdzięcznie woniejąca; ze krwi królewskiej pochodząca; wieńcem cnót pięknych ozdobiona; synogarlico na puszczy od Boga jęcząca [„módl się za nami... Baranku Boży...”]. To wybrane tylko fragmenty. Oto żarliwość, która musiała wypływać z ufności do jej zasług - zapewne cudów, jakich cierpiący i potrzebujący doznawali.



Prośby i podziękowania...

Święta. Wreszcie

Wracając zaś do Palermo. Gdy wiedziano już o jej cudach, miasto zostało najuroczyściej przybrane, z ludem i książętami, w procesji wstąpiło na górę do kościoła z relikwiami Rozalii, a kardynał „słodkimi łzami załany” wysławiał czyny Rozalii, od jej ciała rozlewała się „przedziwna niebieska wonność”. Potem ciało jej włożył na ramiona kapłanów przy głosie muzyki, trąb i dzwonów, odprawił dziękczynne nabożeństwo. Po czym relikwie złożył na ołtarzu i - „morowe powietrze natychmiast ustało”.

Niedługo w Palermo wzniesiono ku jej czci kolumnę z napisem: „Błogosławionej Rozalii Pannie, z rodu królewskiego pochodzącej...”. Na życzenie papieża Urbana VIII z Palermo do Rzymu wędruje relikwia, by chronić Rzymian od złego. Tak więc papieski legat, „z nabożeństwem i uszanowaniem najgłębszym, odejmuje Świętej palec wskazujący od ręki i, jako dar

najkosztowniejszy, w szczerolotym relikwiarzu, diamentami bogato osadzonym, z obrzędami zwykłymi do Rzymu odsyła". I tak w 1630 roku Rozalia policzona zostaje w poczet świętych i zostaje patronką od zaraźliwych chorób. Rozgłos o skuteczności ochrony przed morem dotarł do wielu zakątków Europy. Grota została przebudowana na świątynię, ściągając tam rokrocznie rzesze pielgrzymów.

Święta woda od „świętej z Wrocanki”

Niebawem o relikwie św. Rozalii zaczęli prosić władcy europejskich państw, w tym król Hiszpanii i Zygmunt król Polski. Za pośrednictwem o. Mikołaja Łęczyckiego szczątki trafiły do kościoła św. Barbary w Krakowie w 1630 r. **Kościół parafialny w podkrośnięskiej Wrocance otrzymał relikwie św. Rozalii w 1861 r. staraniem proboszcza ks. Karola Mołęckiego** pośrednio od biskupa przemyskiego a później lwowskiego Ksawerego Wierchlejskiego. Ludność okoliczna natychmiast zaczęła gromadzić się przy tych relikwiach, a już na odpusty ściągali tu tłumy. Bo naraz doznawać poczęli „opieki i cudów, przy studzienice i kaplicy, w polu będącej”.

W okolicy ludzie twierdzą, że pierwszym wyleczonym był mężczyzna, który przyszedł modlić się o kulach. Żarliwa wiara spowodowała, że wstał i dziarsko wrócił do domu bez kul, które potem długo stały przed wejściem, jako wyjątkowe wotum. Przykład ten sprawił, że do kościółka przychodziło coraz więcej cierpiących. Wielu odchodziło uzdrowionych, wielu pocieszonych, z nadzieją na ocalenie przed zarazą.

Studzienki są dwie, obie w polu. Jedna blisko kaplicy tzw. „na łąkach”, druga w szczerych polach w pobliskiej Szczepańcowej. Ludzie przychodzą z naczyniami po wodę, dostępną nawet zimą. Latem często można spotkać odpoczywających tam wędrowców - bo to akurat na szlaku marszowym na Duklę. Woda z obu studzienek jest - jak tu się powiada - dobra na wszystko. Przede wszystkim na schorzenia gastryczne i na bóle głowy, oczu i uszu. Prawdopodobnie woda ta jest łaskawa na uporczywe bóle głowy, które nękają „wybrane osoby” - czyli na migreny. Być może stąd brała się wiara w moc wody na wszelkie schorzenia laryngologiczne. Tak czy inaczej płukanie tą wodą gardła, przemywanie uszu były praktyką powszechną i ponoć wielu ludzi cieszyło się całkowitym wyleczeniem tych schorzeń. Jeden z miejscowych lekarzy przypuszcza, że woda ta - a jest to woda czysta chemicznie z dodatkami wyjątkowo korzystnie skomponowanych związków chemicznych - oczyszczała oczodoły i gałkę oczną, zatem oczy, tzw. zaparcia, zaczynały widzieć. W każdym razie woda ta ma moc uzdrawiającą, o czym informują wszelkie publikacje i przykościelne tablice.

- To miejsce wyjątkowe, klimatyczne, miejsce kultu, a ważne również jako obszar turystyczny - przyznaje Marek Klara, wójt gminy Miejsce Piastowe, w której obszarze znajduje się Wrocanka. Marek Klara, jeden z 10 najlepszych wójtów w kraju (jak wynika z rankingu na 2010 r.) dodaje, że tak jak miejsca związane ze sługą Bożym Bronisławem Markiewiczem, którego działalność w Miejscu Piastowym na przełomie XIX i XX w. jest nie do podważenia (m.in. budowa zakładów wychowawczych

dla biedniej młodzieży, założenie zgromadzenia księży Michalitów), tak i „Rozalijka” jest punktem szczególnym i ze wszech miar godnym opieki; podlega jurysdykcji kościelnej.

Renowator mebli z Krosna Edward Hejnar jest prawie przekonany, że choć cholera końcem XIX w. panowała w całej okolicy, to tylko we Wrocance nie ma cmentarza cholerycznego - św. Rozalia wieś ocaliła, morowe powietrze przeszło jakby bokiem.

Archeolog Józef Janowski posiada korespondencję z ocalałymi partyzantami żyjącymi do dziś w USA. W jednym z listów czytamy, że w wigilię Bożego Narodzenia 1942 r. odbyło się w kaplicy „Na Rozalijce” spotkanie konspiracyjne: partyzanci debatowali, jak ocalić okolicę przed zagrażającym przez Niemców spaleniem okolicznych wsi. I okolica ocalała. Od kul hitlerowskich zginęło jednak dwóch młodych chłopców, przy ogrodzeniu kaplicy są dwie mogiły (Jan Dróbek i Stanisław Stec, w 1944 rozstrzelani przez Niemców).

Woda ze źródełek „na Rozalijce” leczy już jakby „na zapas”. Sporo osób pije ją profilaktycznie. Także przed „zapowiadany” i „prognozowanymi” epidemiami - przykładowo mająca nastąpić pandemia ptasiej grypy znów wzmożła zainteresowanie leczniczą wodą. Może ta paskudna grypa ominęła nas dzięki „Rozalijce” - snuje refleksje wielu parafian. Jeden z przewodników beskidzkich nieśmiało podaje jako przykład epidemie grypy, które wielokrotnie nawiedzały ten region, ten i Małopolskę i wg wiernych dzięki św. Rozalii mieszkańcy tych regionów ocalili. Na przykład w okolicach Krakowa zarazy niszczyły ludność niemal pod rząd w latach: 1630, 1632, 1654, 1660 - wtedy to administrator diecezji krakowskiej ks. Piotr Głębiński zarządzał nabożeństwa i procesje z relikwiami św. Rozalii - zarazy ustępowały. Bo to „Patronka od wszelkich zaraźliwych chorób”. Wszak już u zarania jej pustelniczego życia „strumyki górskie poily ją krystaliczną wodą”.

Magia miejsca i lecznicza woda stały się trwałym punktem na mapie tego regionu. Zainteresowanie wodą „na Rozalijce” jakby wzrastało. Chyba niebezpiecznym.

Tekst i foto: Jan Tulik

Najnowsza obszerna publikacja Józefa Mareckiego i Lucyny Rotter „Jak czytać wizerunki świętych. Leksykon atrybutów i symboli hagiograficznych” (Universitas, Kraków 2009) podaje następujące informacje w segmencie biograficznym: „Według tradycji urodziła się na zamku Olivella k. Palermo. Żyła w XII w. na terenie Sycylii w okolicach Palermo jako pustelnica. Zmarła ok. 1170 r., jej zwłoki odkryto w 1624 r. w grocie u podnóża góry Pellegrino. Niekiedy uważana jest za benedyktynkę wywodzącą się z rodu Karola Wielkiego”. Przedsta-wienie: w stroju pokutniczym, w wytwornej sukni lub habitie benedyktyńskim. Atrybuty: grota, wieniec z róż na głowie, wieniec z róż i lili, krzyż, lilia i różę w dłoniach, postać pisząca imię świętej na ścianie groty, czaszka, różaniec. Zatem to atrybuty miłości i czystości, życia w dziewictwie, życia pokutniczego.

Rozaliada we Wrocance

Przy kościele we Wrocance 31 lipca odbył się festyn rodzinny „Rozaliada”. Św. Rozalia jest jedną z patronek parafii Wrocanka. Kaplica i studzienka z cudowną wodą od wielu pokoleń przyciąga ludzi w to wyjątkowe miejsce.

Organizatorzy zaproponowali gościom liczne atrakcje. Zarówno dzieci jak i dorośli chętnie przyłączali się do zabawy nazwanej wędką

Swoje usługi oferowali pracownicy Banku Millennium, udzielając informacji i porad z zakresu obsługi bankowej. Wśród uczestników

wyłączyły Patrycja Filus, Janina Pieniążek oraz zespoły Rozalijki i Wrocianki. Z krótkim recitalem gry na saksofonie wystąpili Miłosz Brzana i Rafał Piłatoski. Pokaz tańca towarzyskiego zaprezentowała Weronika Lechowicz i Aleksander Kurcoń. Prowadzący tę imprezę Leszek Zajdel zorganizował dla dzieci kilka konkursów z nagrodami.

Nad sprawnym przebiegiem i organizacją „Rozaliady” czuwali członkowie Stowarzyszenia „Nasza Wrocanka” na czele z przewodniczącą Anną Sieniawską-Kuras i zastępcą Ryszardem Lenikiem, a nad porządkiem i bezpieczeństwem uczestników festynu - strażacy OSP we Wrocance.

Festyn rodzinny zorganizowało Stowarzyszenie „Nasza Wrocanka”. Organizacyjnie i finansowo go wsparli: Lokalna Grupa Działania „Kraina Nafty”, Starostwo Powiatowe w Krośnie, Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, F.T.H.U. „Panmar” sp. j. w Krośnie, Bank Millennium, Kasa SKOK Stefczyka, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie, Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Placówka Terenowa Krosno, Szkoła Podstawowa we Wrocance.

Małgorzata Matelowska



foto: Małgorzata Baran (2)

Wielką atrakcją były pokazy strażackie

szczęścia. Na stoisku ze zdrową żywnością panie zapraszały do degustacji pysznego miodu, owoców, domowej roboty masła, sera, dżemu, proziaków oraz wiejskiego chleba. W bufecie królowały panie z Koła Gospodyń Wiejskich. Poza lodami czy napojami oferowały wysmienite ciastka domowej roboty i tak lubiane przez dzieci hamburgery czy hot-dogi. Można było się też zważyć lub zmierzyć ciśnienie. Zadbano także o urodę. Panie malowały twarze dzieci oraz pięknie ozdabiały paznokcie. Na stoisku Oriflame można było obejrzeć katalogi, nabyć kosmetyki i uzyskać porady w zakresie pielęgnowania urody. W holu domu katechetycznego podziwiano wystawę prac malarskich Katarzyny Filus-Kuligi. Natomiast jego korytarz ozdobiły rysunki wykonane przez czytelników biblioteki oraz dzieci, które uczestniczyły w półkolonii organizowanej przez Stowarzyszenie „Nasza Wrocanka”.

Na stoisku wydawniczym można było nabyć zaprojektowane przez Małgorzatę Baran szkolne kalendarze z planem lekcji, obrazki ze św. Rozalią i książki o tematyce religijnej, a także kupić książkę Marii Walczak „Nad Wroczańską Jasiołką”.

festynu krążyła kolorowa postać bajkowego Filipa z logo Kasy SKOK Stefczyka. Wielką atrakcją były także pokazy przygotowane przez straż pożarną, policję i pogotowie ratunkowe zorganizowane dzięki Starostwu Powiatowemu w Krośnie.

Festyn był również okazją do zaprezentowania talentów mieszkańców Wrocanki. Na scenie zaśpie-



Stanisława Gawlik, zastępczyni wójta, próbuje złowić coś na „wędkę szczęścia”

Przeleciało, nie wiem kiedy

Świat był piękny, noce były jasne, całe niebo rozgwieżdżone. Nieraz w nocy, jak stróżowałyśmy na budowie, bo trzeba było pilnować narzędzi i materiału, patrzyłyśmy w niebo i oglądałyśmy gwiazdy. To mały wóz, to duży i kura z małymi gwiazdkami - wspomina siostra michalitka Gabriela Helena Sporniak. 17 czerwca obchodziła 100-letnie urodziny.

S. DAWIDA RYLL: Jest Siostra najdłużej w naszym zgromadzeniu. Do Miejsca Piastowego trafiła Siostra jako mała dziewczynka. Jak zapamiętała Siostra pierwsze dni pobytu w zgromadzeniu, jak wyglądało spotkanie z przełożoną, z siostrami?

S. GABRIELA SPORNIAK: Z Rogów do Miejsca przyprowadziła mnie ciotka. Miałam wtedy pięć i pół roku. Ponieważ ciotka sama miała dziewięcioro dzieci, a ja byłam dziesiąta, więc mnie oddała do sióstr, bo sama nie dawała rady zajmować się wszystkimi. Na starej plebanii była duża altana. Tam siedziała matka Anna i wszystkich przyjmowała. Najpierw ciotka rozmawiała z matką, opowiadała o rodzinie, o tym, że zostałam sierotą i że nie mam ani matki, ani ojca. Matka Anna mnie przyjęła i posłała razem z dziećmi na Jakubówkę. Jakubówka była nieduża - dwa pokoje tylko, sień i strych. Tam mieszkaliśmy, a zajmowała się nami s. Joanna Macioszek. Było nas około 20 dzieci, w moim wieku było rodzeństwo: Tereska i Władzio, pamiętam też Stasię, która zachorowała na płuca. Później była przy nas s. Katarzyna Latusek, a po niej s. Katarzyna Dydówna. Szczególnych wrażeń nie pamiętam, bo cóż może pięcioletnie dziecko pamiętać? Pamiętam, że było dobrze, siostry były dla nas dobre i przy nich zajmowałyśmy się różnymi rzeczami - jak dzieci. Bawiłyśmy się razem. Bawiłyśmy się kotkami - Mićką i Murgą. Życie było serdeczne, choć było dużo braków, bo jedzenia brakowało, chleb nam przywozili z Zakładu tylko raz w tygodniu, ale siostry zawsze coś wymyśliły: to ziemniaki upiekły, to coś innego.

Jak wyglądało dzieciństwo Siostry przed przyjściem do michalitek? Czy pamięta Siostra swoich rodziców?

Pochodzę z Równego, ale po śmierci mamy mieszkaliśmy u ciotki w Rogach. Rodziców nie pamiętam.

Miałam dwa lata, gdy zmarła moja mama, a tato był 12 lat w Rosji, w niewoli. Nie miałam nikogo, kto by się mną zaopiekował. Trafiłam do ciotki do Rogów, to była siostra mojej mamy. Moja młodsza siostra Zośka, która miała pół roku, jak mama zmarła, poszła do rodziny bezdziennej, ale jak miała pięć lat, to przyszła do mnie do Miejsca i byłyśmy już później razem.

Kiedy Siostra zdecydowała, że zostanie michalitką? Co miało wpływ na tę decyzję? Z kim Siostra rozmawiała na ten temat?

Pierwsza prośba o przyjęcie do postulatu odbyła się w dość śmiesznych i mało pobożnych okolicznościach. Jak starsze dziewczęta poszły do postulatu, to my, młodsze, też poszłyśmy prosić o przyjęcie, bo bałyśmy się, że same będziemy musiały chodzić do świni. Jednak gdy s. Franciszka Kaworek powiedziała nam, że postulanki będą nadal chodzić do świni, to zrezygnowaliśmy z proszenia o przyjęcie do postulatu i uciekłyśmy szczęśliwe, że nie będziemy musiały same tego obowiązku spełniać. A tak poważnie, to zawsze lubiłyśmy się bawić w siostry, przebierać się za zakonnice, zawsze nas to pociągało. Obserwowałyśmy, jak siostry przyjmują nowe dzieci, przyjmują gości. Później to nie ja składałam prośbę, tylko przyszła do mnie matka i powiedziała: Helciu, ty sobie musisz przygotować wszystko i siostra mistrzyni weźmie cię do postulatu. I rzeczywiście siostra mistrzyni Alojza Król zabrała mnie, a wcześniej odprawiłam jeszcze z siostrami rekolekcje. Po rekolekcjach ksiądz Latusek kazał siostronom dać mi czarne północzochy i ubrać jak postulankę. Ja sobie wtedy jeszcze nie zdawałam sprawy, co się dzieje, że idę do postulatu. Cieszyłam się bardzo, nawet nie da się opowiedzieć jak. Nie mogłam uwierzyć, że to ja jestem wybrana. Siostry mnie lubiły i ja byłam przywiązana do



Siostra Gabriela Sporniak

wszystkich, dlatego jak zostałam przyjęta, to byłam bardzo szczęśliwa. O życiu zakonnym często rozmawialiśmy z siostrami, które przy nas były - one nas też tak ukierunkowywały, by się przygotowywać do służby Bogu. Zresztą ja od samego początku czułam, że nie pójdę w świat, to mnie nie pociągało. Inne dzieci uciekały, a ja nigdy. Miałam swój obowiązek, starałam się go wypełnić jak najlepiej i chciałam być siostrą.

Widzimy Siostrę, jak długie godziny spędza w kaplicy. Jak wyglądały wspólne modlitwy, gdy jeszcze nie było domu i własnej kaplicy?

Bardzo lubiłyśmy się modlić. Pałam krowy i różaniec zawsze miałam w rękę. Kaplicy nie było, ale chodziliśmy do kościoła. Pacierze się mówiło w refektarzu na starej plebanii. Przychodziły wszystkie siostry i dzieci, i tam mówiłyśmy pacierze wspólnie, a później szłyśmy do kościoła na mszę św., a po mszy na śniadanie. Dzieci nie musiały chodzić na wszystkie pacierze, ale kto chciał, to chodził. Po obiedzie chodziliśmy też do kościoła na nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, te południowe modlitwy prowadziła s. Antonina Zglińska. Modlitwy były trochę inne, niektóre krótsze, inne dłuższe, ale zawsze były modlitwy do św. Michała Archanioła, do św. Józefa. Wieczorem były modlitwy w refektarzu o godz. 20.00, a po nich wszystkie rozchodziłyśmy się spać do swoich "mieszkań" na wsi. Dzisiaj też mogę powiedzieć, że przez wszystkie te lata nie było

takiego dnia, w którym nie odmówiłabym różańca. Jeśli nie odmawiałyśmy go wspólnie, to nawet przed snaniem, w nocy, ale go odmawiałam.

Czy oprócz najmłodszej siostry Zosi miała siostra inne rodzeństwo? Jakie były losy Zosi? Czy nie chciała zostać siostrą zakonną?

Było nas dziewięcioro rodzeństwa. Najstarszego brata nie znałam, bo zginął na wojnie, ale wiem, że miał na imię Józef. Po nim był Władek, potem Augustyn, którego odwiedzałam, gdy jeszcze żył. Inne dzieci porzuciły się na służbę, więc ich nie znałam, tylko tyle, co przychodziły mnie odwiedzić. Najstarsza siostra, jak już poszłam do postulatu,

Mam jeszcze bratanka w Łodzi, który obiecał, że mnie teraz odwiedzi i jak Bóg pozwoli, to mnie tam zabierze. Mam też księdza w rodzinie, jest misjonarzem werbistą, ale już nie pracuje na misjach, tylko teraz w Katowicach. Gdy przyjeżdża do Równego, to też zawsze mnie odwiedza. Reszta rodziny już poumierała. Miałam jeszcze dwie cioteczne siostry (córci tej ciotki, u której się wychowywałam po śmierci mamy), które też były zakonnice u sióstr w Starej Wsi, ale one już zmarły.

Większość życia pracowała Siostra jako hafciarka. Jakie inne czynności Siostra jeszcze wykonywała? Którą pracę lubiła najbardziej, a która sprawiała największe kłopotów?

bieliznę kościelną, robiłam dekoracje, naprawiałam ornaty. Księża z innych parafii przyjeżdżali prosić, by zrobić szopkę czy grób pański, więc ksiądz proboszcz mnie wysyłał i musiałam jechać. Nie można było powiedzieć, że się nie potrafi, tylko trzeba było robić i zawsze coś wyszło. Byłam też kierowniczką w domu dziecka. Wszystko dawało się radę robić. Haftu się uczyłam od postulatu i to mnie ratowało na placówkach. Robiłam ornaty, przerabiałam i tak zarabiałam, by mieć pieniądze na podstawowe potrzeby. Nawet do Rzymu robiłam szaty liturgiczne. Każdą pracę lubiłam i nie było takiej, której bym nie zrobiła. Nigdy też nie prosiłam o zmianę placówki czy obowiązku, choć nie ze wszystkimi siostrami i nie zawsze było łatwo.

Gdyby dało się obecnie przenieść na powrót w minione lata i na nowo przeżyć 10 z nich, jaki okres życia wybrałaby Siostra na tę powtórkę? Dlaczego?

Chciałabym wrócić do Dobrzechowa, ponieważ tam dom wybudowałyśmy własnym sposobem, bez pomocy z Miejsca Piastowego. Był blisko kościół, cmentarz. Miło tamtą placówkę wspominam. Zresztą wszystkie miło wspominam. Nigdzie mi nie było źle.

Siostra bardzo kocha przyrodę. Wokół siebie ma wiele kwiatów, a ptaki przylatują nie tylko na parapet, ale i do pokoju. Czy ten kontakt ze stworzeniami pomaga w relacji z Bogiem?

Oczywiście. Przecież to takie kochane. Patrzysz, a tu przylatuje ptaszyna i tak pięknie śpiewa. Kiedyś była u mnie matka generalna - na parapecie miałam położoną kromkę chleba, a tu przylatuje ptaszek i zaczyna jeść. W ogóle się nie bał. Zawsze lubiłam wszystkie zwierzątka, moje gęsi, jak mnie zobaczyły, to przychodziły do mnie. Nawet krowa, którą pasłam, jak usłyszała mój głos, to wyrwała się tym, co ją pilnowali i przychodziła do mnie. Kontakt z przyrodą pomaga zawsze widzieć wielkość Boga. Patrzysz, a tu wszystko pięknie się rozwija, ma piękne listki... To jak to wytłumaczyć, jak nie działaniem Boga?

Czym według Siostry jest wiara w życiu człowieka? Wyobraża sobie Siostra życie bez codziennego kontaktu z Bogiem?

Nie wyobrażam sobie życia bez wiary. Jak to żyć? To w ogóle nie jest życie! Człowiek bez wiary, to jakiś

Fot. arch. zgromadzenia



Siostry i wychowanki - 1919 rok. Siostra Gabriela, w zaznaczonym kółku (po prawej stronie), obok z opaską na włosach jej siostra Zosia

przyjechała do mnie i pojechałyśmy do Krosna na zakupy, po wyprawkę. Zakupiła mi potrzebne rzeczy, bo matka Anna nie miała pieniędzy, by nam kupować to, co było potrzebne. Zosia, najmłodsza siostra, często uciekała do babki na Rajsy. Nie chciała zostać w zakonie. Później wyjechała do Warszawy - dawała sobie tam radę, bo opiekowała się starszą panią, która zapisała jej mieszkanie. Pracowała w fabryce, ale w czasie wojny zginęła. Niemcy, wszystkich z bloku, w którym mieszkała, wywieźli do obozu i tam zginęła.

A obecnie ma siostra nadal dobry kontakt ze swoją rodziną?

Najbliższa rodzina, z którą utrzymuję kontakt, to moi stryjeczni bracia. Jeden mieszka w Równem, a drugi w Krośnie. Oni nadal przyjeżdżają do mnie i ja jeżdżę do nich.

Zaraz po pierwszych ślubach, które złożyłam na ręce matki Anny Kaworek w 1931 r., zostałam wysłana na kwestę, bo potrzebne były pieniądze na budowę domu. Pierwsza placówka, w której pracowałam, była w Skaryszewie, później w Radomiu - tam zakładałyśmy dom przy ul. Rwańskiej, prowadziłyśmy stołówkę dla księży, a gdy wojna się skończyła i przyszli komuniści, to postarałyśmy się o pracę w domu dziecka, gdzie zostałyśmy przyjęte. Było tam dużo dzieci, które były zaniedbane, brudne. Trzeba je było "oczyścić" i rozdzielić do odpowiednich miejsc - oddzielnie chłopcy i oddzielnie dziewczynki. Na placówkach robiłam wszystko, co było potrzeba: prałam, sprzątałam, gotowałam. Najczęściej pracowałam w kościele, prałam

matof. Jak żyć bez wiary, bez Pana Boga, bez Kościoła? Wiara musi być zawsze dobrze umocowana, trzeba wierzyć, Pana Boga kochać. Można wszystko robić bez wiary, ale co to jest warte. Nie mogłabym żyć bez wiary. Trzeba się dobrze zastanowić, pomyśleć, kto to wszystko prowadzi? Kto decyduje o tym, kiedy ma padać deszcz, kiedy listki mają być zielone, a kiedy suche. To przecież Pan Bóg prowadzi to wszystko.

Czy 100 lat życia to długo? Jak Siostra ocenia miniony czas? Czy czuje się staro?

Przeleciało mi, nie wiem kiedy. To wszystko jest, jakby wczoraj było. A teraz takie są krótkie dni. Wszystko z przeszłości stoi mi przed oczyma: widzę te domy, siostry. Widzę, jak matka Anna rozmawia z ciotką, małe dzieci, starą plebanię, wszystkie ścieżki. Bardzo wyraźnie to widzę. I komunię św. pamiętam dobrze, to jak szłyśmy, jak byłyśmy ustawione, w którym miejscu mamy stać - tego uczył nas ks. Machała. A jak poszłam do spowiedzi, to była też wesoła sytuacja. Spowiadam się i nagle przypomniało mi się, że kartkę zostawiłam na ołtarzyku i mówię księdzu: nie mam kartki, bo zapomniałam. Chciałam iść po tę kartkę, ale ksiądz mnie złapał za rękę i powiedział, żebym się dalej spowiadała, bo jemu kartka nie jest potrzebna. Ja byłam jeszcze mała, bo miałam 6 lat, jak przystępowałam do pierwszej spowiedzi świętej. Ksiądz Machała był taki dobry, że pozwolił mi wcześniej pójść do komunii św. Dobrze oceniam tamten czas, wszystko przeżyłam bardzo dobrze. Ale obowiązki miałam od samego początku, a jak już mówiłam, zaczynałam od pasienia kur, kaczek, krów i to wszystko przynosiło mi radość. Czy czuje się staro? Nie! Nie czuję się staro, nie czuję starości. Robię się niedołęzna, nogi nie chcą chodzić, jestem słaba, ale to nic dziwnego, bo przecież dużo pracowałam, chodziłam po kwestach. Czasem się śmieję, że dlatego jestem taka mała, bo za dużo chodziłam po kwestach i nogi sobie schodziłam. A trzeba było chodzić i zbierać pieniądze, bo inaczej nic by nie można było zrobić przy budowie.

Czy zaszły jakieś zmiany w patrzeniu na świat, ludzi?

Świat się zmienił, bardzo się odczuwa te zmiany. Świat był piękny, noce były jasne, całe niebo rozgwieżdżone. Nieraz, w nocy, jak stróżowałyśmy na budowie, bo trzeba było

pilnować narzędzi i materiału, patrzyłyśmy w niebo i oglądałyśmy gwiazdy. To mały wóz, to duży i kura z małymi gwiazdkami, czyli kurczętami - tak dawniej mówili, tłumaczyli. To wszystko było piękne. Noce były tak jasne, że jak chodziłyśmy po ogrodach, to można było znaleźć np. na piasku coś, co się zgubiło. Jeszcze wtedy nie było płotu, więc chodziłyśmy na cmentarz. Siadałyśmy przy grobowcu, nieraz rozmawiałyśmy o różnych sprawach i cały plac było widać. Teraz nie ma ubóstwa, jest bardzo bogato, tyle tego sprzętu, mebli, dywanów. Matka Anna by się na to nie zgodziła. Ona była bardzo zasadnicza pod tym względem. Starła się o wszystko, co było potrzebne, ale dywany - to za dużo. No, ale taki czas przyszedł. Nieraz rozmawiam z siostrami o tym, ale każda mówi inaczej. Jedne usprawiedliwiają, że to takie czasy, inne myślą inaczej. Matka Anna jednak mówiła, że ubóstwo nas obowiązuje zawsze. Są śluby, to ubóstwo powinno być zachowane. Opowiem taki przykład: jak byłyśmy w Warszawie, to był tam ksiądz profesor, który wstąpił do benedyktynów. U benedyktynów przecież bardzo ostro zachowują ślub ubóstwa i on musiał się do tego dostosować. Był wielkim profesorem. Kiedy w święta klerycy z Warszawy przyjechali go odwiedzić, byli mocno zaskoczeni, że w Boże Narodzenie zakonnicy jedzą na jednym talerzu i ten profesor z nimi, choć zawsze był w seminarium bardzo wymagający pod tym względem. I to jest to ubóstwo. Oni nie tracą czasu na mycie tych talerzy, tylko wykorzystują czas na modlitwę. U nas przecież też nie muszą być dwa talerze podczas uroczystości, przecież nie ma kto myć, a i tak wszystko jedzenie trafia do jednego worka. Natomiast czas można by było inaczej wykorzystać. Myślę, że u nas to jest nieraz za dużo tego wszystkiego.

Co dzisiaj najbardziej Siostrze niepokoi?

Niepokoją mnie te wszystkie choroby, które teraz są. Drugim takim niepokojem jest brak powołań. Ja już tak się modlę do św. Józefa, żeby pilnował tej młodzieży, żeby ją zbierał, żeby jakoś do Boga przyciągnąć. Przecież tyle tej młodzieży jest, a powołań nie ma. A jak ktoś przyjdzie, to żeby wytrwał do końca, bo to mnie najbardziej razi, jak ktoś złoży śluby, a później zabiera się i idzie.

A co najbardziej cieszy?

Ja się cieszę, jak widzę, że jest młodzież i są młode siostry, i jak są radosne, zadowolone z życia i z tego, że są w zakonie. Wszystko mnie cieszy, przecież mamy i mszę św., i kapłanów, co nam odprawiają nabożeństwa, mamy wszystko, co nam potrzeba. I jak tu się nie cieszyć? Pogoda też się cieszę.

Przed czym chciałaby Siostra przestrzec inne siostry, a czego im życzyć?

Chciałabym prosić, by siostry przestrzegały ubóstwa i nie traciły czasu na to, co zbyteczne. Widzę, że niektóre siostry się odseparowały, a mogłyby jeszcze pomóc. Inne mają za dużo pracy, np. kuchnia - ma dużo pracy, bo trzeba wszystko przygotować, a gości u nas jest bardzo dużo. Chciałabym siostronom życzyć, żeby wytrzymały w zgromadzeniu i żeby jak najwięcej przyszło nowych i wytrzymałych. Każdej życzę, by jak najwięcej korzystała z zakonnych łask. Bo się cieszę, jak widzę siostry zadowolone z życia zakonnego. Innym zgromadzeniom też tego życzę. Ja mam w Komańczy jedną znajomą siostrę, trochę młodszą ode mnie, choć nie wiem, czy jeszcze żyje. Przyjeżdżała do mnie, gdy byłam w Dobrzechowie i uczyłam ją szyc, bo potrzebowała tego do pracy w kościele. Drugą koleżankę mam w Starej Wsi. Odwiedzałyśmy się, jak były skupienia.

Czym mogłybyśmy sprawić Siostrze radość w tym jubileuszowym roku? Czego możemy życzyć?

Chciałabym jak najszybciej przejść do Pana Boga. Tak czekam, żeby szybko się tam dostać. Człowiek stary, to już o niczym innym nie myśli i nie ma innych potrzeb. Siły słabną, nie może wszędzie iść, potrzebuje pomocy i najlepiej by było już się stąd zabrać. Trzeba się godzić z wolą Bożą, wola Boża najważniejsza. Modlę się tak: "Panie Boże, przyjmij, jak chcesz, a jak chcesz jeszcze zostawić, to trzymaj". Jak mam pracę i modlitwę, to mi nic więcej nie potrzeba. Chcę, żeby siostry mi życzyły szczęśliwej śmierci, żebym jak najszybciej się przywitała i połączyła z Panem Bogiem. Modlę się do św. Michała już tyle lat, od samego początku i mam nadzieję, że po mnie wyjdzie.

Rozmawiała: s. Dawida Ryll

Tajemnica pewnej kapliczki

Zaczęli kopać za kapliczką grób, ale tam rosły lipy, które miały grube korzenie. Po kilku ruchach łopaty okazało się, że głębiej kopać też nie można, bo są skały - opowiada Józef Hejnar.

1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa. O samej wojnie na łamach „Piastuna” pisałem już wielokrotnie, w obecnym numerze przybliżę chcę czytelnikom związaną z wojną tajemnicę pewnej kapliczki, niepozornej, trochę zapomnianej, stojącej samotnie na górcie, z dala od domów. Zbudowana została około 300 lat temu na polu Małgorzaty i Andrzeja Walaszczyków w Głowience.

Kucharz z Bawarii

Pod koniec okupacji, od czerwca do końca sierpnia 1944 r., celem wzmocnienia obrony krośnieńskiego lotniska Niemcy, przewidując zbliżającą się ofensywę wojsk radzieckich, w miejscowościach sąsiadujących bezpośrednio z lotniskiem instalowali obronę przeciwlotniczą, okopywali działa, ustawiali reflektory, moździerze i haubice. W Głowience, w wąwozie ciągnącym się od ulicy Pogórze przez „lipówki” w kierunku Miejsca Piastowego, ustawili 6 haubic dalekiego zasięgu. W ogrodzie Ludwika Janik (obecnie ulica Pogórze 18) zorganizowano kuchnię polową. Kucharz, żołnierz niemiecki, zakwaterowany był w tym domu, przygotowywał posiłki dla obsługi haubic. Z relacji naocznych świadków wiemy, że był to spokojny i zrównoważony człowiek, pochodził z Bawarii. Sama obsługa haubic rozlokowana została w domach na „hejnarówce”, w pobliżu stanowisk ogniowych.

Oficer poznaniak

- U nas w domu mieszkało ośmiu Niemców, w tym jeden oficer, był poznaniakiem, słabo mówił po polsku. Poznań był przyłączony przez Niemców do Rzeszy i jako obywatel Niemiec zmuszony był służyć w Wehrmachcie. O tym wszystkim, i wielu innych sprawach, dowiedziałem się w trakcie naszych nocnych rozmów. Często zdarzało się bowiem, że przychodził do mnie, gdy pozostali żołnierze kładli się spać i prowadziliśmy wielogodzinne nocne rozmowy. Mówił powoli, abym mógł wszystko rozumieć - przed

wojną chodziłem do gimnazjum przez sześć lat i uczyłem się niemieckiego, dlatego też nasze dysputy były możliwe. Żołnierze spali na podłodze, sienniki mieli wypchane słomą, a oficer spał w pokoju na łóżku naszego ojca - wspomina Józef Hejnar, którego rodzina na czas pobytu Niemców została wykwaterowana na strych.

Strzelali codziennie

Na stanowiska obrony przeciwlotniczej pociski do haubic, ważące 25 kg każdy, Niemcy dowozili zaprzęgiem konnym, gdyż dojazd do nich był zbyt wąski, by mógł zmieścić się samochód. Strzelali z nich codziennie pomiędzy 7:00 a 8:00 rano w kierunku zbliżających się wojsk radzieckich.

Koniec wojny i okupacji wydawał się być bliski. W kierunku Krosna podążały dwie armie: jedna od strony Słowacji, druga od strony Odrzykonia i Bajd. Niemcy obracali lufy haubic raz na południe, raz na Odrzykoń, prowadząc ostrzał nacierających wojsk. Rosjanie mieli dokładny wywiad odnośnie niemieckich stanowisk ogniowych i od czasu do czasu przy pomocy lotnictwa szturmowego nekali Niemców, ostrzeliwując haubice oraz wspomnianą kuchnię polową.

Na drabinie go ponieśli

Wydarzenie związane z tajemnicą wspomnianej na wstępie kapliczki miało miejsce w pewien letni pogodny dzień. Oddajmy głos naoczniemu: świadkowi wydarzeń, dwudziestoletniemu wówczas Józefowi. - Było to w biały dzień, w samo południe. Na małej wysokości nadleciał radziecki Ił: szturmowy i celnym ogniem, siejąc seriami, kosił po haubicach i kuchni. Niemiecki kucharz, nie przeczuwając nic groźnego, bez munduru, w samych spodniach na szelkach, siedział na progu domu i odpoczywał. Jedna z kul z karabinu maszynowego trafiła go, raniąc śmiertelnie. Przewrócił się na plecy i wpadł do sieni. Po dwóch



Fot. arch. autora

W pobliżu tej kapliczki Niemcy pochowali swojego kucharza Bawarczyka

godzinach skonał. Pod dachem naszej stodoły wisiała drabina, którą Niemcy zauważyli i prosili naszego ojca, aby ją pożyczył. Wzięli drabinę i poszli w stronę domu, w którym leżał zabity kucharz. Zwłoki owinęli w żołnierską paletkę i na drabinie zanieśli w stronę kapliczki, oddalonej o 100 metrów od domu. Zaczęli kopać za kapliczką grób, ale tam rosły lipy, które miały grube korzenie, a po kilku ruchach łopaty okazało się, że głębiej kopać też nie można, bo są skały. Dlatego zeszli poniżej kapliczki i tam ostatecznie wykopali grób. Kucharz był Bawarczykiem - katolikiem, dlatego pochowali go z należytym szacunkiem pod kapliczką. Drabinę odnieśli z powrotem i podziękowali, na grobie ustawili krzyż a na nim hełm żołnierski. Wojska rosyjskie były coraz bliżej, pierścień się zaciskał. W ciągu jednej nocy, po cichu, Niemcy wraz ze swoimi haubicami przenieśli się do lasu w pobliżu Iwonicza Zdroju.

Amunicję i sprzęt wojenny na linię frontu Rosjanie dowozili transportem konnym, a Niemcy, strzelając na wprost ze swych haubic, robili straszliwe spustoszenie i zamęt, paraliżując całe transporty radzieckie. Po nadejściu Rosjan zginął krzyż wraz z hełmem - są przypuszczenia, że to Rosjanie się zemścili.

Ekshumacja Bawarczyka

W latach pięćdziesiątych strona niemiecka zwróciła się do władz polskich o wyrażenie zgody na ekshumację zwłok poległego Bawarczyka. Po jej uzyskaniu członkowie niemieckiej ekipy przyjechali i zaczęli kopać w kilku miejscach koło kapliczki. W lekkim wgłębieniu odkryli szczątki, które zapakowali do skrzyni i wywieźli. Próbowali też kopać na „Jaworzach”, w pobliżu cmentarza cholerycznego w Głowience, bo mieli informację, że i tam mogą znajdować się mogiły poległych niemieckich żołnierzy.

Pan Józef Hejnar należy do grupy najstarszych ludzi w Głowience, ma już 88 lat, jest w dobrym zdrowiu, kondycji fizycznej i cieszy się doskonałą pamięcią. Za udzielenie mi informacji o tym zdarzeniu uprzejmie dziękuję panu Józefowi, życząc mu zdrowia i długich lat życia.

Józef Machnik



Fot. Jannina Golebek

Dzisiaj w cieniu drzew obok kapliczki znajdują schronienie konie

Rogowice wyjechały do Rogów

Czy można wyjeżdżać do Rogów, mieszkając w Rogach? Okazuje się, że można. Zespół śpiewaczy Rogowice wybrał się z wizytą do gminy Podegrodzie, która jest jednym z głównych ośrodków kultury Lachów Sądeckich.

W gminie Podegrodzie jest miejscowość, która nazywa się tak jak nasza wieś. Przedstawiciele tej gminy byli u nas w 2008 r. na uroczystościach związanych z obchodami 650-lecia wsi Rogi. Wybierając się z rewizytą, chcieliśmy ożywić wzajemne kontakty i nawiązać współpracę na niwie kultury.

Teren ziemi sądeckiej, położony w pięknej kotlinie, wzdłuż Dunajca i Popradu, od wieków zamieszkiwany był przez Lachów Sądeckich. Społeczność ta znana jest ze swej oryginalnej kultury, wyrażanej m.in. przez muzykę i taniec. W Podegrodziu działa istniejący już od ponad 70 lat regionalny zespół pieśni i tańca Podegrodzie, grupa wokalna Podegrodzcy Chłopcy i zespół regionalny Małe Podegrodzie.

Jednak śpiew i taniec to nie jedyne elementy tego wyjątkowo bogatego w obyczaje zakątka Polski. Prócz wielu ciekawych obrzędów i zwyczajów na uwagę zasługuje tradycyjna wiejska architektura. I choć dziś, podobnie jak i u nas, Sądecczyznę zdominowało nowoczesne budownictwo, udało się zachować miejsca, które pokazują, jak wyglądały dawne chałupy i gospodarstwa lachowskie. Podczas wyjazdu nie marnowaliśmy czasu,

chcieliśmy, jak przystało na ludzi interesujących się etnografią, podpatrzeć jak najwięcej. Odwiedziliśmy zagrodę, którą się szczyty podegrodzka gmina - „miniskansen” zwany Kubałówką. Nazwa związana jest z rodziną Bodzionych, właścicieli, których kiedyś zwano Kubalami. Zagroda etnograficzna składa się ze zbudowanej na zrąb i zdobionej, na wzór tutejszego zwyczaju, XIX-wiecznej chałupy, drewnianego spichlerza i czynnej kuźni. Prace przy odtwarzaniu zagrody przebiegały stopniowo od 2000 roku i trwają nadal. Zakładanie skansenu to ambitny cel, wymagający wyjątkowo starannej pracy. Jest to skomplikowany proces. Zanim zakwitną mały pod oknami, trzeba włożyć wiele serca w prace przygotowawcze i badania etnograficzne. Warto jednak się starać, by dziedzictwo kulturowe zachować i przekazać nienaruszone przyszłemu pokoleniu. Dobry przykład do naśladowania. Myślę, że i nam się uda w podobny sposób ocalić od zapomnienia kulturę ludową naszej krainy.

W Rogach poznaliśmy niezwykłą osobę, artystę rzeźbiarza, Józefa Lizonia. To człowiek o wielkim sercu i nieprzeciętnych zdolnościach. Podziwialiśmy jego dzieła - rzeźby plenerowe, figuralne dzieła sztuki i przedmioty codziennego użytku. U niego w domu (Rogi 57) i w obejściu znajduje się Muzeum i Skansen Rzeźby Plenerowej. Nie wierzyłam opowieściom, ale pan Józef rzeczywiście stworzył świat z rzeźb i sam żyje życiem wykonanych przez siebie postaci. Trudno mu rozstać się z nimi, bo jak sam mówi: „Czy kto kiedy je szanował?” Jego twórczość jest spontaniczna i oryginalna. Tematy religijne przeplatają się z duchem patriotycznym, nie brak też figur przedstawiających chłopską dolę. Do skansenu u Józefa Lizonia trzeba po prostu pojechać i zobaczyć wszystko na własne oczy.

Wyjazd zespołu do Rogów nie był przypadkowy. To nagroda! Zespół śpiewaczo-obrzędowy Rogowice w tym roku w Konkursie Wiejskich Zespołów Śpiewaczych w Tyczynie zdobył II miejsce. Sukces ten jest pięknym uwieńczeniem przypadającego w bieżącym roku jubileuszu 10-lecia zespołu. Po drodze zwiedziliśmy w Starym

Fot. Jannina Golebek



Siedmiometrowy, wykonany z jednego klocka drzewnego „Krzyż Trzeciego Tysiąclecia”. - „Dotąd ludzie przychodzili do Jezusa, a teraz Jezus sam odirywa się od krzyża” - wyjaśnia artysta

Sączu klasztor Klarysek, mogliśmy też zobaczyć jedyny w Polsce ołtarz papieski pozostawiony w stanie nienaruszonym i wraz z muzeum pamiątek po Janie Pawle II udostępniony zwiedzającym. Pogoda nam sprzyjała i można było podziwiać niezwykle krajobraz, płynąc

Dunajcem ze Sromowiec do Krościenka, z czego chętnie wszyscy skorzystaliśmy.

Był to bardzo przyjemny, integrujący i rozwijający wyjazd. W imieniu uczestników serdecznie dziękuję wszystkim, dzięki którym ta podróż mogła się odbyć.

Janina Gołąbek

Z Dębowca do Stępniny

W ostatnią, deszczową niedzielę lipca panie z Koła Gospożyn Wiejskich w Łęczanach wraz z rodzinami wyjechały na wycieczkę prowadzącą trasą: Dębowiec - Trzcinica - Pilzno - Stępnina.

W sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Dębowcu uczestniczyły wraz z wieloma pielgrzymkami we mszy świętej, a następnie wysłuchały prelekcji o objawieniu się Matki Bożej Płaczącej dzieciom - Melanii i Maksymowi w La Salette w Alpach (które miało miejsce 19 września 1846 roku) oraz o działalności Sanktuarium w Dębowcu. Obejrzały także krótki film na ten temat.

Następnie udały się do Skansenu Archeologicznego „Karpacka Troja” w Trzcinicy, gdzie podczas wyświetlania filmu dowiedziały się, jak doszło do odkrycia tej prastarej osady, jak na podstawie wykopalisk zrekonstruowano

Końcowym etapem wycieczki było obejrzenie w Stępninie koło Frysztaka zachowanego fragmentu schronu kolejowego z czasów II wojny światowej (o długości 382 metry i wysokości 8,5 metra), gdzie 27 sierpnia 1941 r. Adolf Hitler spotkał się z Benito Mussolinim.

Padający deszcz (z małymi przerwami) nie popsuł dobrego nastroju, a różnorodny program wycieczki został całkowicie zrealizowany. Aby nie opaść z sił, jej uczestnicy, oprócz własnego prowiantu, raczyli się - przewidzianym w planie - gorącym żurkiem z termosu, kiełbaską z grilla oraz małym „co nieco”. Zadowoleni, z piosenkami na ustach, wrócili do domu późnym wieczorem.

Ewa Wiśniowska-Józefczyk

Rekolekcje na weselu

Bez uwzględnienia duchowego aspektu koncentrujemy się jedynie na zaspokajaniu własnych potrzeb, na szukaniu w życiu jedynie zadowolenia i przyjemności, a to po prostu ugruntuje w nas egoizm.

A zatem skupienie, kazania, cisza i post? Nic z tych rzeczy! Prelekcje były, owszem, ale po nich - wymiana myśli, dyskusja. A wspólna modlitwa bardziej jednoczyła niż wznoszone toasty. W przerwach śmiechy, śpiewy, koncert, a na zakończenie prawdziwa biesiada z ucztą dla ciała, z muzyką i tańcem... Bo też WESELE to było! A jednak dostarczyło duchowych przeżyć, głębokich refleksji i przemyśleń na długie miesiące, a może i lata.

II Podkarpackie Wesele bez Toastu to przede wszystkim spotkanie małżeństw, które przeżywały swoje wesele bez alkoholu. Przyjeżdżają one ze swoimi dziećmi, czasem też wnukami, dołączają do nich również osoby samotne, narzeczeni, siostry zakonne, księża, klerycy i wszyscy zainteresowani promowaniem idei trzeźwości, organizowaniem bezalkoholowych imprez, wesel, studniówek czy balów.

20 sierpnia przybyłam do Miejsca Piastowego powodowana podwójną ciekawością: jak zorganizowane jest takie spotkanie i czym kierują się ludzie, którzy na własnym weselu nie wznoszą nawet toastu, a wszystkim gościom proponują radość na trzeźwo, bez jakichkolwiek „wspomagaczy”. Spodziewałam się wzajemnego przekonywania, że dobrze zrobili, organizując takie wesele.

Fot. Małgorzata Ziemińska



Na wycieczce po grodzie w Trzcinicy z przewodnikiem Piotrem Szymdem

obecny wygląd grodu oraz warunki, w jakich żyli, pracowali i walczyli nasi przodkowie. W sali wystawowej obejrzały scenki z codziennych prac, takich jak orka, wypas zwierząt, wytwarzanie naczyń, przędzenie, wytop żelaza, sposób chowania zmarłych czy sceny z walki. Wszystkie postacie odziane w stroje z danej epoki są jak żywe, tak że niektóre osoby pokusiły się o ich dotknięcie, co zaraz ogłaszał włączający się alarm. Zachowało się również wiele sprzętów codziennego użytku, ozdób, itp. W plenerze zobaczyły odtworzone stare chaty, fragmenty murów obronnych, sposób usytuowania całego grodziska, zawsze gotowego do walki.

Z Trzcinicy uczestnicy wycieczki udali się do Pilzna, gdzie ujrzeli zupełnie inny świat, świat lalek znajdujących się w tamtejszym muzeum. Zbiory imponują wielkością, różnorodnością oraz misternym wykonaniem. Znajdują się tam lalki z całego świata - od pierwszych, jakie udało się zdobyć, do nowoczesnych, w strojach ludowych lub ubranych w stroje z danej epoki. Przedstawiona jest tam również technika wytwarzania lalek, gdyż muzeum produkuje lalki na zamówienia dla Cepelii, teatrów (pacyнки) oraz odbiorców indywidualnych.

utwierdzenia się w przekonaniu, że nic na tym nie stracili i zachęcania innych, by szli w ich ślady. Tymczasem... Przeżyłam prawdziwą duchową przygodę i zrozumiałam znacznie lepiej, ile tracimy w życiu, w wychowaniu, w rodzinie, kiedy wykreślamy lub marginalizujemy duchową płaszczyznę naszego istnienia.

Słuchając wykładu Wandy Półtawskiej czy Małgorzaty Nawrockiej, uczestnicząc w dyskusji panelowej na temat wychowania, podczas prelekcji, którą wygłosił ks. Władysław Zązel, i w czasie homilii ks. abpa Józef Michalika, a nawet podczas koncertu Tomka Kamińskiego, miałam możliwość wejść w obszary niezwykle ważne dla ludzkiego życia, porządkujące jego relacje z samym sobą i z drugim człowiekiem, a przez to stwarzające mocne podstawy harmonijnego, szczęśliwego życia w rodzinie i w społeczeństwie.

Studiuje pedagogikę. Poznałam sporo definicji, teorii, technik, nazwisk, statystyk w liczbach, procentach, wykresach. Spotkałam wielu zasobnych w wiedzę naukowców - pracowitych, sumiennych, przyjaznych studentowi, starających się tę wiedzę przekazać jak najefektywniej. Miałam też możliwość zagłębić się w strukturę patologii, zatrzymać nad kryzysem rodziny, człowieka, a co za tym idzie - społeczeństwa. Obejrzałam nawet kilka dobrze zrobionych filmów dokumentalnych, które pozwalały zrozumieć, że „potępienie przestępcy” winniśmy zastąpić „karalnością czynu”. Zobaczyłam ogrom cierpienia, rozpacz człowieka uwikłanego w nałogi, a zarazem bezradnie rozłożone „ręce” nauki wobec złożonych problemów życia ludzkiego. Ale nigdy nie słyszałam, by odwoływano się do duchowości człowieka. Nikt nie wspominał

o miłości ofiarnej, pokorze, mozole pracy, wytrwałości, odpowiedzialności, abstynencji, a tym bardziej o nierozzerwalności sakramentu małżeństwa czy o Bogu. Raz jeden wykładowca wspominał w aspekcie pracy resocjalizacyjnej o księdze Hioba.

niu w życiu jedynie zadowolenia i przyjemności, a to po prostu ugruntowuje w nas egoizm. Siła człowieka zawiera się w potędze Boga, jak Księżyc, który świeci dzięki Słońcu. Smak bożków konsumpcji zmienił wytrawnego konesera (człowieka) w zbieracza śmieci, nieumiejącego



S. Dawida Ryll

20 sierpnia spotkały się małżeństwa, które miały wesela bezalkoholowe na II Weselu bez Toastu

W czasie Wesela bez Toastu zdałam sobie sprawę, że w kształceniu pedagogów nie zwraca się uwagi na duchowe wartości w życiu człowieka, nie mówiąc już o wartościach nadprzyrodzonych. Rodzaj antropologii narzuca niewątpliwie styl wychowywania i sposób przygotowania do pracy wychowawczej. Moje rozumienie człowieka jako istoty duchowo - cielesnej domaga się jednak, by postrzegano mnie w taki sposób i by uwzględniano to w systemie wychowawczym. Co więcej, jestem przekonana, że bez uwzględnienia duchowego aspektu koncentrujemy się jedynie na zaspokajaniu własnych potrzeb, na szuka-

oddzielić „ziarna od plew”. Gdyby ludzie wierzący (niezależnie od środowisk ateistycznych) postawili naprawdę Pana Boga na pierwszym miejscu swoich dążeń, działań, motywacji, to z pewnością wszystko byłoby na właściwym miejscu i tysiące problemów społecznych nie miałyby szans na zaistnienie. A gdyby tak program studiów wzbogacił o wykłady mówiące o człowieku w kontekście transcendencji, wtedy może pedagogika, profilaktyka czy resocjalizacja (a pewnie i inne dziedziny nauki, życia) zaczęłyby się cieszyć znacznie większą efektywnością?

Aleksandra Marszałek

Bądźcie dla siebie i ziarnem pieprzu,
i szczyptą soli, i tym, co cieszy,
i tym, co boli.

Trwajcie razem, gdy miłość w rozkwicie
i gdy ku jesieni swe kroki skieruje życie.

Najserdeczniejsze życzenia
Joannie Krawiec i Markowi Klarze,
wójtowi gminy Miejsce Piastowe
z okazji ślubu składa redakcja „Piastuna”.



Kleszcze lubią cienką skórę

Żerującego w skórze pasożyta nie należy w żadnym wypadku: podgrzewać, podpalać zapalką lub zapalniczką, ugniatać, rozcierać, smarować tłuszczem, kremami lub maściami.

Kleszcze są wektorami, czyli organizmami przenoszącymi mikroorganizmy - bakterie lub wirusy, które mogą wywoływać różne choroby. W zależności od terenu około 5 - 10% tych owadów jest nosicielem jakiegoś zakażenia. W naszym kraju praktycznie chodzi o boreliozę (wywołaną przez bakterie *Borrelia burgdorferi*) oraz kleszczowe zapalenie mózgu (wywołane przez wirusy z grupy *Flavivirusów*).

Kleszcze przeważnie bytują w ściółce oraz podszyciu do wysokości metra, unikają terenów podmokłych oraz bardzo suchych. Dostają się do żywiciela na kończyny dolne, następnie wędrują do miejsc na ciele o najcieńszej skórze, takich jak doły podkolanowe, pachwiny, pachy, szyja, klatka piersiowa, a u dzieci dodatkowo do szyi i okolic uszu.

Osoby narażone na ugryzienie kleszy powinny pamiętać o profilaktyce polegającej na codziennym dokładnym oglądaniu ciała po powrocie z terenów potencjalnie zamieszkałych przez kleszcze, noszeniu ubrań ściśle osłaniających ciało, z długimi rękawami i długimi nogawkami, najlepiej wkładanymi w skarpety, butów z długimi cholewami oraz stosowaniu odpowiednich repelentów na skórę lub ubranie.

Niestety, nie istnieje szczepionka zapobiegająca boreliozie, natomiast dostępne jest szczepienie przeciwko kleszczowemu zapaleniu mózgu.

Co zrobić, gdy zostaniemy ukąszeni przez tego pajęczaka?

Przede wszystkim należy go jak najszybciej usunąć, ponieważ udowodniono, że wraz z wydłużeniem czasu pasożytowania kleszczy wzrasta ryzyko przeniesienia boreliozy. Po 72 godzinach wynosi 100%, w przypadku kleszczowego zapalenia mózgu nie ma to większego znaczenia, ponieważ wirusy znajdują się w ślinie i do zarażenia dochodzi od razu. Po ukąszeniu przez kleszcza, jeśli mamy możliwość, zgłaszamy się do najbliższego gabinetu zabiegowego lub lekarskiego. A jeśli nie, to usuwamy go ze skóry, zachowując w miarę możliwości zasady aseptyki, np. odka-

żając skórę i narzędzie, którym go usuwamy, roztworem etanolu w dowolnej postaci. Insekta należy uchwyć pęsetą jak najbliżej skóry i wyciągnąć prostopadle do skóry. Oderwanie całego kleszcza nie należy do łatwych i często w skórze pozostają jego szczęki. Nie stanowi to jednak problemu medycznego i można bez obaw je pozostawić. Wczepienie się kleszcza w trudno dostępnym miejscu (pośladki, plecy) oraz stwierdzenie kleszcza u małego dziecka może wymagać pomocy innej osoby, pielęgniarki lub lekarza. Występujące dość często po usunięciu kleszcza niewielkie, stopniowo zmniejszające się zaczerwienie o średnicy około 1 - 2 cm, charakterze grudkowo-plamistym, nie jest objawem boreliozy, tylko miejscowym odczynem po ugryzieniu owada. Kleszcza żerującego w skórze nie należy w żadnym wypadku: podgrzewać, podpalać zapalką lub zapalniczką, ugniatać, rozcierać, smarować tłuszczem, kremami lub maściami, ponieważ te czynności zwiększają prawdopodobieństwo przeniesienia chorób. Miejsce ukłucia należy obserwować przez około 4 tygodnie, dlatego że podstawowym i najczęstszym objawem boreliozy jest duża (ponad 5 cm) zmiana skóry o charakterze plamy, zwana rumieniem wędrującym, różowego, czerwonego lub czerwono-siniego koloru, stopniowo rozszerzająca się obwodowo, zabarwiona jednolicie lub z cylindrycznymi przejaśnieniami, czasami porównywana ze względu na wygląd do „bawolego oka”. Poza zmianami skórnymi pojawić się może również gorączka, powiększenie węzłów chłonnych, ogólne rozbicie i złe samopoczucie. Powyższe objawy mogą świadczyć o wczesnym stadium tej choroby i w razie ich stwierdzenia należy jak najszybciej zgłosić się do lekarza, ponieważ najprawdopodobniej będzie potrzebne leczenie farmakologiczne, tzn. dość długo trwająca antybiotykoterapia.

Objawami choroby są m.in.: szumy w uszach i psychozy.

Boreliozę można podejrzewać również, jeśli w kilka miesięcy lub nawet lat po ukąszeniu kleszcza

pojawiają się objawy dotyczące układu nerwowego, stawów, układu krążenia, skóry. W tym wypadku mówimy o późnych stadiach tej choroby, a objawy nie są już tak charakterystyczne, co bardzo utrudnia rozpoznanie. Najczęściej opisywane objawy dotyczące układu nerwowego to: zaburzenia słuchu (brzęczenie, dzwonienie, szumy w uszach, połączone z utratą słuchu i halucynacjami słuchowymi), zaburzenia czucia (nagle, ostre bóle, wrażenie ciepła czy zimna na skórze bez powodu), paraliż twarzy (w związku z porażeniem nerwu twarzewego), skurcze, drżenia i osłabienie mięśni, dezorientacja, psychozy, zaburzenia mowy, podwójne widzenie. Objawy stawowe najczęściej przybierają postać bólu, obrzęku i osłabienia. W przypadku zajęcia układu krążenia mogą pojawić się: arytmie, wahania ciśnienia, duszność, ból zamostkowy. Skórne objawy późniejszych stadiów boreliozy to zapalenie skóry i limfocytoma skóry. Oprócz wymienionych objawów stwierdzano u chorych szereg innych dolegliwości, co czyni tę chorobę bardzo trudną do wykrycia, a osoby nią dotknięte bywają często diagnozowane w kierunku zupełnie innych schorzeń. Dlatego w razie uzasadnionego podejrzenia należy skontaktować się jak najszybciej z lekarzem specjalistą chorób zakaźnych, ponieważ - aby potwierdzić boreliozę, należy wykonać badania laboratoryjne.

Szczepionka zapobiega chorobie.

Kleszczowe zapalenie opon mózgowych jest chorobą o dość dobrym rokowaniu. Początkowe objawy, pojawiające się po około 7-14 dniach po ukąszeniu kleszcza, nie są charakterystyczne i przypominają grypę. Na tym etapie choroba jest trudna do rozpoznania. Następnie po kilku dniach pojawiają się takie objawy, jak bóle głowy, wymioty, zaburzenia świadomości, niemożność poruszania głową (sztywność karku). W takim przypadku dalsza diagnostyka i leczenie musi być prowadzone w warunkach szpitalnych. Niestety, nieznane jest leczenie przyczynowe tej choroby, ale, na szczęście, zwykle po kilku dniach leczenia objawowego stan chorego poprawia się i następuje pełny powrót do zdrowia.

Lek. med. Krzysztof Sikora
specjalista medycyny rodzinnej
w przychodni NZOZ Medica-1
w Targowiskach

Dobry ratownik to żywy ratownik

Dzieci ćwiczyły wykonywanie sztucznego oddychania, masaż serca i opatrywanie ran. Po to, aby w nagłych wypadkach umieć udzielić pierwszej pomocy.

Niestety, często zdarza się, że jesteśmy świadkami różnych wypadków i stajemy przed koniecznością udzielenia pomocy poszkodowanym. Dlatego w filii GOK w Łężanach odbyło się spotkanie z ratownikiem medycznym Rafałem Jakubowiczem i pielęgniarką Katarzyną Binkowicz. Była więc okazja do poszerzenia i odświeżenia wiedzy na temat zasad udzielania pierwszej pomocy.

Na początek pan Jakubowicz zaznaczył, że osoby dorosłe do udzielania pierwszej pomocy są zobowiązane przez prawo („Kto człowiekowi znajdującemu się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu nie udziela pomocy, mogąc jej udzielić bez narażenia siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia - podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech” - art. 162 KK §1). Ten przepis prawny nie dotyczy dzieci, ale dobrze jest, gdy one też potrafią takiej pomocy udzielić.

Musimy pamiętać, by ratując innych, nie popełniać błędów i nie ryzykować własnym życiem, bo, jak stwierdził pan Rafał, „dobry ratownik to żywy ratownik”. Zanim więc podejmiemy czynności ratujące życie poszkodowanych, musimy upewnić się, że miejsce, w którym oni się znajdują, nie stanowi zagrożenia dla nas samych. Pamiętajmy zawsze o założeniu rękawic ochronnych. Kolejny krok to ocena stanu poszkodowanych.

Jak sprawdzić, czy poszkodowany jest przytomny? Poprzez zadawanie mu pytań, np. *Proszę pana, czy pan mnie słyszy?* Gdy osoba jest nieprzytomna, sprawdzamy, czy oddycha, przykładając policzek do jego ust i obserwując jednocześnie, czy unosi się klatka piersiowa. Sprawdzamy też, czy tętno jest wyczuwalne.

Wzywając pogotowie ratunkowe, powinniśmy przekazać informacje o miejscu wypadku i możliwości dojazdu, rodzaju wypadku (pożar, wypadek drogowy, wypadek na wodzie) oraz o liczbie osób poszkodowanych i rodzaju odniesionych przez nich obrażeń. *- Pamiętajcie, by nie rozłączać się, dopóki zgłoszenie nie zostanie przyjęte* - przypomniał ratownik.

Gdy osoba poszkodowana nie oddycha i puls jest niewyczuwalny, musimy wykonać masaż serca i sztuczne oddychanie. Po 30 uciśnięciach na mostek wykonujemy dwa wdmuchnięcia powietrza. Robimy to do chwili powrotu funkcji życiowych lub do przyjazdu karetki pogotowia. Gdy oddech i tętno są już regularne, układamy osobę poszkodowaną w pozycji bezpiecznej (na boku) i przystępujemy do opatrywania ran. W pozycji tej układamy też osobę nieprzytomną, gdy z jej ust wypływa jakaś wydzielina (ślina, wymiociny, krew).

Co zrobić, gdy ktoś, na przykład, rozciął sobie rękę na drucie? Jakie są zasady opatrywania ran? Wiadomo, że najlepiej uczyć się na konkretnych

przykładach, dlatego sztuczna rana pojawiła się na przedramieniu pani Katarzyny. *- Pamiętajcie, że takiej rany nie wolno dotykać, a przemyć można tylko jej okolice* - tłumaczył pan Rafał. Po nałożeniu opatrunku ranę bandażujemy, a gdy mocno krwawi, uciskamy ją dodatkową rolką gazy i jeszcze raz owijamy bandażem. Gdy krwawienie nie ustępuje, zginamy rękę w łokciu i uciskamy krwawiące miejsce. Może się zdarzyć, że w ranie utkwi jakieś ciało obce, np. patyk. Taką ranę pani pielęgniarka zrobiła na ręce jednej z dziewczynek. Jak poradzić sobie z tym przypadkiem? *- Pamiętajcie, że nie wolno usuwać niczego, co tkwi w ranie* - mówił ratownik. Ranę zabezpieczamy dookoła kilkoma rolkami gazy i dopiero wtedy bandażujemy. Gdy nie mamy pod ręką gazy, możemy użyć ubrania osoby poszkodowanej.

- Co zrobić, gdy ktoś się czymś zakrztusi? - pytał jeden z chłopców. *- Mówimy tej osobie, by zaczęła kaszleć, a jeżeli to nie pomoże, nakładamy ją, by się pochyliła i pięć razy uderzamy ją między łopatkami. To powinno pomóc* - odpowiedział ratownik.

Dzieci w czasie spotkania miały okazję poćwiczyć wykonywanie sztucznego oddychania, masażu serca, opatrywania ran. Dlatego gdy zaczęły padać pytania podsumowujące, nikt nie miał problemu z udzieleniem prawidłowej odpowiedzi. Żegnając się, życzyliśmy sobie udanych i przede wszystkim bezpiecznych wakacji.

Barbara Jurczak-Luśtak

Kobiety na rowery

Rowerem można jeździć w każdym wieku. To świetny sposób na utrzymanie zdrowia i poprawę kondycji.

Do takiego wniosku doszły panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Głowience i postanowiły robić cotygodniowe wypadki rowerowe po okolicy, połączone ze zwiedzaniem interesujących miejsc. Co środę zbieramy się przy domu ludowym i jedziemy ustaloną rano ten dzień trasą. Wybieramy, o ile to możliwe, drogi o najmniejszym ruchu samochodowym. Wycieczki obejmują tereny gminy Miejsce Piastowe i okolic.

Jazda na rowerze wzmacnia mięśnie, poprawia funkcjonowanie układu oddechowego i krążenia. Podczas jazdy krew szybciej krąży i serce zaczyna lepiej pracować. Wyprawy rowerowe wpływają korzystnie również na wygląd. Pedałując, wysmuklamy tydki i uda oraz wzmacniamy mięśnie grzbietu, rąk i brzucha - nabierają one sprężystości. To także znakomity sposób na pozbycie się cellulitu i zrzucenie zbędnych kilogramów.

Wysiłek fizyczny obniża także poziom stresu. Podczas jazdy wydzielają się tzw. hormony szczęścia, czyli endorfiny, dzięki którym mamy doskonały humor. Mimo zmęczenia wracamy z tych wycieczek zadowolone i pełne wrażeń z przycód na trasie.

Stanisława Kubit



Fot. arch. GOK (2)

Uczestnicy turnieju z organizatorami

Puchar Lata dla Targowisk

Podczas niedzielnego pikniku sportowego we Wrocance (3 lipca) rozegrany został X Gminny Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Lata 2011.

Zawody, z powodu złych warunków atmosferycznych, przeniesiono do Szkoły Podstawowej we Wrocance. O Puchar Lata walczyło pięć drużyn: Głowienka I, Głowienka II, Łężany, Targowiska i Wrocanka. W finale Targowiska pokonały Głowienkę I 2 : 1. Trzecie miejsce wywalczyła drużyna z Łężan, wygrywając z Głowienką II 2 : 0.

W turnieju przyznane zostały także nagrody indywidualne - statuetki. Otrzymali je: Jacek Kuźnar z Głowienki (najlepszy zawodnik), Krzysztof Skwara z Targowisk (najlepszy atakujący), Dominik Jurczak z Łężan (najlepszy rozgrywający).

Okolicznościowe dyplomy i puchary zwycięzcom wręczali: dyrektor SP we Wrocance Małgorzata Baran, dyrektor GOK w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn oraz radny gminy Miejsce Piastowe Ryszard Lenik. Zawody sędziował Janusz Eustachiewicz, a organizatorem był GOK w Miejscu Piastowym.

LZ



Zwycięzcy rozgrywek. Od lewej stoją: Bartek Szajna, Oskar Bączek, Kamil Zajdel, Krzysztof Skwara. W przysiadzie od lewej: Radosław Niemczyk i Rafał Kaczkowski

Srebro dla Kubby

W Mistrzostwach Polski Juniorów w Biegach Górskich w Międzygórzu (23.07.2011 r.) Jakub Rygiel z LUKS „Burza” Rogi zdobył srebrny medal.

To pierwszy tak znaczący sukces młodego i bardzo utalentowanego biegacza sekcji lekkiej atletyki LUKS „Burza” Rogi, którego trenerem jest Sławomir Szewczyk. Jakub Rygiel wielokrotnie zdobywał tytuły Mistrza Województwa i Makroregionu w biegach przełajowych. Obecnie jest najlepszym juniorem w biegach średniodystansowych w województwie podkarpackim. Przed startem w górskich mistrzostwach Polski bardzo dobrze zapre-

zentował się na Mistrzostwach Polski Juniorów w Toruniu (24 - 26 czerwca 2011 r.), gdzie na dystansie 3 km - z czasem 8 minut 37 sekund - zajął 10 miejsce, a 11 miejsce (z czasem 15 minut 22 sekundy) na dystansie 5 km.

W Mistrzostwach Polski Juniorów w Biegach Górskich w stylu alpejskim w Międzygórzu przegrał jedynie z bardzo utytułowanym i doświadczonym zawodnikiem Rafałem Matuszczakiem, aktualnym Mistrzem Europy Juniorów Młodszych. W biegach w Międzygórzu juniorzy uzyskali następujące wyniki: 1. Matuszczak Rafał (LLKS Osowa Sień), czas 51:18; 2. Rygiel Jakub (LUKS „Burza” Rogi), czas 53:09; 3. Lepiarz Sylwester (MUKS THM Ostrowiec Świętokrzyski), czas 54:12.

Red.

Siatkówka plażowa w Niżnej Łące

W sobotę (6 sierpnia) w Niżnej Łące rozegrany został II Gminny i I Powiatowy Turniej Piłki Siatkowej Plażowej.

Do turnieju gminnego przystąpiło siedem zespołów - **MP**: Dariusz Kandefer, Krzysztof Salomon; **WAF**: Marian Płoucha, Hubert Płoucha; **LS**: Arkadiusz Lenik, Dominik Stanowicz; **US**: Kamil Drobek, Łukasz Guzik; **MEGA PIMP**: Krzysztof Kubit, Mateusz Frączek; **MIX**: Radosław Niepokój, Michał Lipka. W wyniku rywalizacji pierwsze miejsce zajęła drużyna **MIX**, drugie - **US**, trzecie - **LS**. Do rozgrywek powiatowych zakwalifikowały się pierwsze dwie drużyny. Turniej zorganizowali: Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, Koło Gospodyń Wiejskich i Ochotnicza Straż Pożarna w Niżnej Łące.

W tym samym dniu, z udziałem 9 drużyn reprezentujących 6 gmin, rozegrany został **I Powiatowy Turniej Piłki Siatkowej Plażowej** o Puchar Starosty Krośnieńskiego.

Po losowaniu drużyny utworzyły trzy grupy, z których zwycięzcy awansowali do rozgrywek finałowych. W grupie finałowej znalazły się: Miejsce Piastowe I, Dukla I i Dukla II - Teodorówka. Najlepsza okazała się **Dukla I**, która wygrała wszystkie mecze, drugie miejsce zajęła **Dukla II - Teodorówka**, a trzecie - **Miejsce Piastowe I**. Drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy, puchary oraz nagrody: piłki, plecaki, a wszyscy uczestnicy za udział w turnieju otrzymali koszulki.

Zwycięzcom nagrody wręczali: wicestarosta krośnieński Andrzej Guzik, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn i sołtys wsi Niżna Łąka Tadeusz Węgrzyn. Nad sprawnym przebiegiem zawodów czuwał Leszek Zajdel. Mecze sędziował Janusz Eustachiewicz. Turniej zorganizowało Starostwo Powiatowe w Krośnie i Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

Składy drużyn - **Miejsce Piastowe I**: Radosław Niepokój, Michał Lipka; **Miejsce**



Zwycięzcy turnieju gminnego



Najlepsi w turnieju powiatowym wraz z organizatorami

Piastowe II: Kamil Drobek, Łukasz Guzik; **Chorkówka**: Michał Wojski, Konrad Skalski; **Iwonicz Zdrój**: Grzegorz Stareńczak, Sebastian Stareńczak; **Jedlicze I**: Hubert Jucha, Jarosław Furman; **Jedlicze II**: Jakub Krawczyk, Patryk Czechowicz; **Dukla I**: Dominik Piróg, Maciej Chłap; **Dukla II - Teodorówka**: Konrad Piróg, Artur Śliwiński; **Krościenko Wyżne I**: Paweł Furmankiewicz, Sebastian Furmankiewicz.

Leszek Zajdel

PIASTUN DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Czasopismo zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIEJSCU PIASTOWYM

38-430 Miejsce Piastowe, ul. Dukielska 2B, tel: (0-13) 435-30-74

REDAKTOR NACZELNY: Izabela Półchłopek

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Klara, Stanisława Gawlik, Janina Gołębek, Izabela Drobek, Wojciech Patla,

Leszek Zajdel, Magdalena Penar, Barbara Patla-Lenik, Bartłomiej Bieszczad, korektor - Halina Pleśniarska.

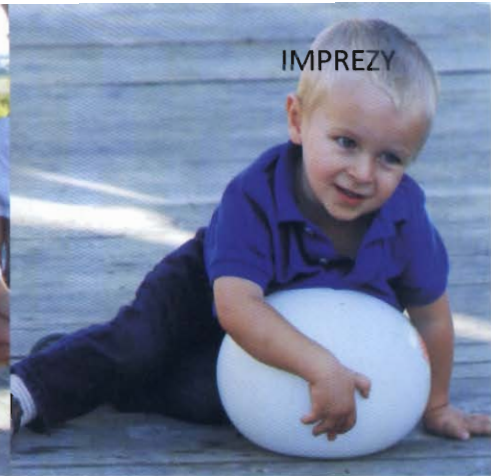
Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania materiałów. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

e-mail: piastun@vp.pl

„Piastun” JEST CZASOPISMEM ZRZESZONYM W POLSKIM STOWARZYSZENIU PRASY LOKALNEJ

DRUKARNIA
C m-Druk

38-430 Miejsce Piastowe
ul. Śworska 25
tel./fax (013) 43 393 26
e-mail: tomdrukarnia@poczta.fm



IMPREZY

Uczestnicy turnieju piłki siatkowej o Puchar Delikatesów ABC

Lato z Domem Kultury w Łęczanach

Piękna, słoneczna pogoda i dobry humor dopisały uczestnikom II Pikniku Rodzinnego w niedzielę (21 sierpnia) na stadionie w Łęczanach.

Piknik rozpoczęły występy zespołu śpiewaczego Zalaski i kapeli Pogórzanie. Potem był turniej siatkówki „O puchar Delikatesów ABC”, w którym zwyciężyła drużyna gospodarzy. Nie zabrakło też konkursów i zabaw dla dzieci i dla dorosłych. Dech w piersiach zapierał pokaz akrobacji rowerowych grupy Res Trial Team. Można też było posiedzieć w radiowozie policyjnym (nie za karę!), porozmawiać z policjantami o ich pracy. Festynowy parkiet wypełnił się podczas występów zespołu Celtik z Rymanowa Zdroju oraz gwiazdy wieczoru Kapeli Wujka Idziego z Radlina na Śląsku.

Były też konkursy ściśle związane z Delikatesami ABC, które świętowały swoje 20. urodziny. W konkursie plastycznym „Moje zakupy w Delikatesach ABC” zwyciężyła Adrianna Zajdel przed Klaudia Bilską i Aleksandrą Gromek. Najlepsze hasło promocyjne:

Fot: Janusz Węgrzyn (5)

„Chcesz lodówkę pełną mięc, do Delikatesów ABC szybko jeźdź” wymyśliła Agata Biś.

Piknik zakończyła trwająca do późnych godzin nocnych dyskoteka pod gwiazdami, którą prowadził DJ Dusiek.

Organizatorem imprezy był Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym oraz Delikatesy ABC.

Barbara Jurczak-Luśtak



Dech w piersiach zapierał pokaz akrobacji rowerowych grupy Res Trial Team



Gwiazda wieczoru Kapela Wujka Idziego



Najmłodsi chętnie brali udział w grach i zabawach

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA

SPONSOR KULTURY



LABORATORIUM
FOTOGRAFICZNE
SKLEP FOTO

KROSNO
ul. STASZICA 6
lab@fotobusz.pl

FOTO EKSPRES BUSZ

www.fotobusz.pl

KOCHANÓWKA 2011



Święto rozpoczął Janusz Węgrzyn, dyrektor GOK w Miejscu Piastowym (z prawej), a prowadził je Tadeusz Majchrowicz, przewodniczący Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi

KOCHANÓWKA 2011



Zagrali i zaśpiewali także Balowie z Baligrodu

Pieśni i ogień na Kochanówce

Snopki słomy zamiast ławek, scena na łące i hulający wiatr, który zawadiacko rozwiewał spódnice śpiewaczek, a przyśpiewki ludowe roznosił na całą okolicę - tak było w niedzielę (7 sierpnia) w Rogach, gdzie odbyła się kolejna edycja święta pieśni ludowej „Kochanówka”.

Święto to nazwę przyjął od wzniesienia, na którym od lat jest organizowane. A wzniesienie? - Z dawnych przekazów wynika, że spotykała się tam młodzież, nie tylko w celu podziwiania pięknego krajobrazu. Cel tych spotkań spowodował, że górę nazwano „Kochanówką” - tłumaczy Tadeusz Majchrowicz, przewodniczący Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi, który od samego początku prowadzi imprezę.

W tym roku wystąpiły kapele ludowe: Kamfinki z Jedlicza, Piasty z Miejsca Piastowego, zespół śpiewaczy Łopienka z Cisnej oraz kapela bojkowska Balowie z Baligrodu.

W plenerze nie brakło dobrego jedzenia. - Przygotowałyśmy żurek, gołąbki z kaszą gryczaną, tradycyjne kanapki, które znikają w mgnieniu oka, i ciasta: sernik, babeczki, szarlotkę - wymienia Małgorzata Ziemiańska, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich z Łęczan. Zaznacza, że pieczywo do kanapek pochodzi z piekarni Józefa Kiełtyki z Łęczan. Z kolei panie z Cisnej przywiozły perohy łemkowskie. Mało znane u nas, ale nie ma się co dziwić, skoro nawet google pod tym hasłem ma tylko osiem trafień. Jak się okazało, to rodzaj pierogów. - Mamy jeszcze gołąbki z tartych ziemniaków, żurek i wiele słodkości na deser - Zofia Kulińska, przewodnicząca



Taniec ognia w wykonaniu zespołu Lumen Noctis z Rzeszowa

KGW w Cisnej, i Halina Rachwalska zapraszały do skosztowania.

Dzieci miały też ciekawe zajęcia - lepily z gliny kubki i figurki. Pomagała im w tym Alina Gałęza z pracowni rękodzieła artystycznego „Ceramika i garncarstwo” z Leska. Na zakończenie imprezy zespół Lumen Noctis z Rzeszowa zaprezentował taniec ognia, zrobiło się bajkowo i tajemniczo.

- „Kochanówka” to święto pieśni ludowej - podkreśla dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Janusz Węgrzyn. - Od wielu innych tego typu imprez różni się tym, że odbywa się w urokliwym miejscu, na wzgórzach rogowskich, bez sceny i całego zaplecza technicznego, daleko od centrum miejscowości, w amfiteatrze z balami słomy i siana, które zastępują nam krzesła i ławki. Każdego roku staramy się także o dodatkowe atrakcje, które wpisują się w charakter i lokalizację imprezy. W tym roku był to taniec ognia.

Święto pieśni zorganizowali: GOK w Miejscu Piastowym oraz Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi przy współudziale: Lokalnej Grupy Działania „Kraina Nafty” z Miejsca Piastowego i Ochotniczej Straży Pożarnej w Rogach.

Miło posiedzieć w plenerze na Kochanówce...



Tekst i foto: Izabela Póchtopek